Nr 272. Kraków, Sobota 26 Listopada 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R, Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Grudzień . . . . złr. 1·80
Od 1 Grudnia do 31 Marca . . . „ 6.80
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Grudzień . . . złr. 2·50
Od 1 Grudnia do 31 Marca . . . . „ 8 —
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Grudzień . . . marek 6
Od 1 Grudnia do 31 Marca . . . „ 20

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Z obozu ruskiego.

(*K.*) Nie potrzeba było ostatniego wystąpienia p. Romańczuka w Radzie państwa, aby bliżej patrzącym na jego działalność polityczną, wskazać jej cele i barwę. Dwa ostatnie dokumenta: interpelacya w sprawie emigracyi włościan do Rosyi i mowa o „krzywdach,“ nie powiedziały nam nic nowego.

Interpelacyę tę w całej osnowie przyniosło *Diło* wraz z 36 podpisami, bardzo charakterystycznemi. Obok bowiem sześciu podpisów galicyjskich Rusinów, widnieją tam nazwiska pp. Eima, Kaftana, Kaizla, Krumbholza z *klubu neodvislych poslanců českych*, pp. Fanderlika, Hocha, Rozkosznego z „morawskiego klubu,“ z lewicy pp.: Hofmanna, Miskolczyego, Rosera, Wagnera, Weebera, wreszcie „niemieckich narodowców“: Bareuthera, Kindermana, Ludwiga, Steinwendera itd. Jak się ci panowie razem na jedno zgodzili, pojąć doprawdy trudno i należy przedewszystkiem powinszować p. Romańczukowi, że interpelacyą swoją przyprowadził do skutku, przynajmniej w sprawie emigracyi ludu w Galicyi, porozumienie czesko-niemieckie....

A treść sama interpelacyi? Trudno zaiste przypuścić, że ją wniósł człowiek, znający dokładnie lud wiejski, że ją wniósł „polityk,“ który nie czuł, że sam z sobą staje w sprzeczności.

P. Romańczuk wskazuje w interpelacyi, że ruch wychodźczy objawił się w okolicach, gdzie ziemia jest najurodzajniejsza i gdzie niema przeludnienia — tem samem więc przyznał, wbrew twierdzeniom *Diła*, że nie wyłącznie ekonomiczne przyczyny są powodem ruchu. Autor interpelacyi rozstrzyga kwestyę elastycznym bardzo frazesem, mówiąc o „anormalnych stosunkach“ i „niezadowoleniu.“ Oczywiście! Anormalne stosunki muszą istnieć i panować musi niezadowolenie, skoro lud emigruje, ale kto powodem tego niezadowolenia? Kto stworzył te anormalne stosunki?

Proszę zebrać od lat wielu roczniki *Diła, Halickiej Rusi*, a przedtem *Słowa* i *Prołomu*, proszę przeczytać, co pisało nieraz *Russkie Słowo*, co wyczytywał lud w książeczkach „Towarzystwa im. Kaczkowskiego“ i dawniejszych zwłaszcza wydawnictwach ludowych „Proświty,“ proszę się przekonać, co się nieraz mówi i czyta w czytelniach ludowych i rozmaitych „narodnych torhowlach“; proszę przywieść sobie na pamięć przebieg różnych wieców powiatowych i walnych, proszę przytem zważyć na zachowanie się duchowieństwa ruskiego, neutralne, lub wyraźnie sprzyjające — a odpowiedź na powyższe pytania będzie jasna zupełnie.

Anormalność stosunków i niezadowolenie — odpowiadamy p. Romańczukowi z całą stanowczością — istnieją, a są waszą sprawą... sprawą tych, którzy, najbardziej do ludu zbliżeni, od szeregu lat nie dawali mu nic innego do ręki, prócz artykułów podburzających przeciw ogółowi i istniejącym stosunkom, a zniechęcających do pracy. Wszelkiemi sposobami szerzono truciznę. Z jednej strony przychodzili Płoszczański, Naumowicz, Markow i wskazywali ludowi ideał szczęśliwości poza granicami kraju; mówili mu, że „narodowość ich a wielki naród rosyjski to jedno“; mówili mu, że jego wiara a prawosławie, to jedno; Rzym zaś, katolicyzm i obrządek łaciński, cywilizacya „strupieszałego Zachodu“, to wrogi. Z drugiej strony przychodzili ukrainofile i mówili temu ludowi także o „olbrzymie ruskim“, o samodzielnem wielkiem księstwie kijowskiem, o buntach kozackich, o niegodziwościach polskiej i dzisiejszej „społecznej hierarchii“. I to wszystko w rozmaitych formach, w artykułach poważnych i w powiastkach ludowych, w tekście i ilustracyach, w dziennikach i kalendarzach. Przez cały szereg lat karmiono lud nienawiścią, a jakichże się spodziewano owoców? P. Romańczuk mówiąc o „niezadowoleniu“, wiadomo, co chce przez to powiedzieć. Wszak o tem samem „niezadowoleniu“ mówił i w Sejmie i teraz w Radzie państwa. Ale to próżne gadanie! Jeżeli p. Romańczuk chce komukolwiek wyperswadować, że lud emigruje dlatego, że p. Kerekjarto został mianowany dyrektorem, lub że p. Bańkowski powołany do Wiednia, że w Kołomyi otwarto jednę klasę, a nie całe gimnazyum ruskie odrazu, że tam gdzieś w jakimś prowincyonalnym urzędzie pocztowym dano Rusinowi recepis polski zamiast ruskiego, że wezwano przypadkiem Rusina na termin sądowy w dzień świąteczny, lub wreszcie, że nauczyciel Polak nie umiał wytłumaczyć dzieciom w szkole, co to „pantałyk“ — jeśli, słowem, pragnie swemu wiedeńskiemu audytoryum przedstawić, że te same „oskorbłenja“, które rozgoryczają ruskich mężów politycznych, nawet tak spokojnych, jak p. Antoniewicz, wpływają także na lud wiejski i skłaniają go do emigracyi, to rzeczywiście w odpowiedzi na to — *difficile est satyram non scribere!*

Ale nawet na satyryczny, gorzki humor niepodobna się zdobyć wobec tak smutnego objawu, jakim jest wychodźtwo. Nie dlatego on smutny, aby krajowi w ostatecznym rezultacie było bardzo źle bez tych, którzy wyszli — lecz dlatego, że przez cały szereg lat poprzednich destrukcyjna robota trwała i że grunt znalazła. Wychodźtwo ludu, to nie objaw, któryby mógł powstać w jednej chwili, bez dłuższego przygotowania, to nie rezultat agitacyi doraźnej, którąby obecnie za rękę schwytać można. Znający stosunki krajowe, wiedzą dobrze, jaka to była agitacya i od kiedy trwała; nieznający zaś tych stosunków, z powyżej wskazanych źródeł, z roczników gazet i wydawnictw ruskich, przekonać się o tem mogą dowodnie. Polecić wypada tę lekturę zwłaszcza tym, którzy, jak pp. Eim, Kaizl, Bareuther, Kindermann i t. d. podpisali interpelacyę p. Romańczuka, nie mogąc znać istotnego stanu rzeczy.

Interpelacya zwraca się do rządu z zapytaniem, co zamierza uczynić dla zapewnienia ludowi dostatecznej opieki i dla usunięcia jego niezadowolenia?

My to pytanie odwrócimy do p. Romańczuka i jego towarzyszy: co zamierzają uczynić teraz przywódcy ruskiego ludu, aby go zabezpieczyć od złowrogich wpływów ruskiego dziennikarstwa, które niepomne obowiązków swoich, wszędzie i na każdym kroku zaszczepia ludowi temu truciznę niechęci i niezadowolenia? Wszelkie środki, jakieby rząd w swoim zakresie działania przedsięwziąć mógł, okażą się niewystarczającymi, jeśli ci, którzy są najbliżej tego ludu, nie przestaną szerzyć lub tamować ze złą wolą i wiarą szerzonego fermentu. Jak przyczyny emigracyi nie datują się ani od dzisiaj, ani od wczoraj, lecz są rezultatem całego szeregu lat polityki opozycyjnej i agitacyi w imię tej polityki szerzonej, tak też i ruch emigracyjny nie da się powstrzymać w jednej chwili środkami, jakieby rząd przedsięwziął. Nie wystarczy żadna z góry opieka, jeśli działanie przywódców ruskich z pomocą przejętego swem powołaniem duchowieństwa, nie postawi moralnego kordonu wokoło zagród włościańskich i nie wskrzesi w sercach ludu tych uczuć, które dawniejsza destrukcyjna robota wytępiła.

P. Romańczuk twierdzi w interpelacyi, że lud przywiązany jest gorąco do swej ziemi, a w mowie, wygłoszonej w Radzie państwa, uzupełnia to dodatkiem, że „wierność“ Rusinów weszła w przysłowie. Otóż w tych punktach już nietylko człowiek świadom stosunków krajowych, ale nawet mąż polityczny, jest sam z sobą w sprzeczności. Gromadne bowiem wychodźtwo ludu, obok znanych poczajowskich epizodów, przeczy najwymowniej o gorącości przywiązania ludu do ziemi (w okolicach, jak twierdzi p. Romańczuk, najurodzajniejszych) i jego wierności. Zdołano w nim już oziębić nawet miłość do ziemi ojczystej i osłabić wierność, wszczepiając natomiast niechęć i nienawiść społeczną, a obojętność w rzeczach wiary i przekonań politycznych. I to znowu nie dzisiejsze i nie wczorajsze działanie, to cały szereg lat destrukcyjnej pracy, ciążącej na sumieniu przywódców ruskich.

A i teraz, w tej chwili, co czyni p. Romańczuk wobec smutnego rezultatu systematycznego szerzenia niechęci? Oto w Sejmie wygłasza mowę o „niezadowoleniu“, o „niezadowoleniu“ mówi w interpelacyi, i o „niezadowoleniu“ głosi wreszcie w swej mowie w Radzie państwa, sprowadzając to wszystko, co Rusini w ostatnich latach zdobyli, do zera. Skoro tak mówi przywódzca, cóż może powiedzieć ogół, co może powiedzieć włościanin, który mniej niż p. Romańczuk ocenić zdoła wagę i doniosłość korzyści, osiągniętych przez Rusinów, choćby tylko na jednem polu szkolnictwa? Słowa p. Romańczuka powtarza *Diło*, powtarza *Batkiwszczyna*, powtórzą wszystkie pisemka ludowe. I tak niezadowolenie to p. Romańczuka, mające inne zgoła powody i inne cele, wchodzi pod strzechę włościanina, któremu w jego bycie rzeczywiście to lub owo dolegać może. I włościanin ten przyjmuje słowa przywódcy za dobrą monetę i zaczyna tem bardziej ubolewać nad swoją dolą, a nie znajdując już w sobie samym ani moralnego gruntu, ani dźwigni moralnej w wyziębionych dawniejszą agitacyą uczuciach — cóż dziwnego, że się rozgorycza do ostatka i emigruje?

P. Romańczuk sprowadził otrzymane korzyści do zera; czy takiem tendencyjnem przedstawieniem rzeczy przysłużył się swemu społeczeństwu i sam własnego stanowiska wobec opinii publicznej i wyborców nie osłabił? czy nie osłabił swej opinii jako dojrzały i świadomy swego celu mąż polityczny? Na to odpowie zapewne przyszłość. Co zaś do celu tej mowy p. Romańczuka, ten chyba jasny w ostatecznym postulacie. Spełnienie tego postulatu nie wstrzymałoby wprawdzie ruchu emigracyjnego, ani też polepszyło doli włościanina, ani usunęło rzekomych „oskorbłenij“ i „niezadowolenia.“ Niewiadomo nawet, czy byłby zadowolony p. Romańczuk... Cieszyłby się tylko nowy minister dla Rusinów. I tu już może, kto chce, napisać — satyrę!

Przegląd polityczny.

Kraków 25 listopada.

Przemówienie hr. Taaffego, wypowiedziane na ostatniem posiedzeniu parlamentu, wywołało wielki niepokój w szeregach liberalnego stronnictwa i liberalnej prasy. Hr. Taaffe, odpowiadając na pytanie księcia Schwarzenberga, oświadczył z całym naciskiem, że rząd nigdy nie zamierzał kasować posady ministra dla Czech, a czekał tylko na sposobną chwilę, aby odpowiednią osobistość Cesarzowi do zamianowania zaproponować. Prezes gabinetu wyraził nawet nadzieję, że ta „sposobna chwila“ już wkrótce nadejdzie. Otóż od dłuższego czasu na zgromadzeniach liberalnych i w prasie tego stronnictwa, podniesiono, jako główny tryumf niemieckiego liberalizmu, ustąpienie barona Prażaka i fakt, że na jego miejsce nikt nie został powołany. Natychmiast po dymisyi bar. Prażaka i kilkakrotnie przy innej sposobności, wyrażaliśmy przekonanie, że takie nadwerężenie równowagi w łonie rządu nie może i nie powinno długo potrwać, jako sprzeczne zarówno z intencyami mowy tronowej, jak i z oświadczeniami hr. Taaffego tyle razy wygłaszanemi w parlamencie. To też nadzieje liberalnej lewicy, jakkolwiek pokrzepione nominacyą hr. Kuenburga nie wydawały się nam dość uzasadnione, a ostatnia zapowiedź hr. Taaffego rozwiewa je dostatecznie. Prezes gabinetu nie stworzył wprawdzie nowej sytuacyi, ani też obietnicą nominacyi ministra dla Czech nie zmienił kierunku swojej polityki, ale w każdym razie sprostował błędne, a coraz silniej szerzące się zapatrywanie, jakoby rząd obecny przedewszystkiem na lewicy pragnął się opierać. Pozostaje zatem hasło rządu „ponad stronnictwami,“ a jakkolwiek stan taki, zdaniem samego prezesa ministrów, nie da się długo utrzymać, to przecież na razie jest on niewątpliwie pomyślniejszy, niż niebezpieczny zwrot ku lewicy, której wszystkie ostatnie wystąpienia świadczą, że stronnictwo to nie pozbyło się swoich uprzedzeń i swoich nieuzasadnionych pretensyj. Najlepszy zaś dowód, czego możnaby się spodziewać od politycznego kierunku lewicy, jest fakt, że rzekome zwycięstwo liberalno-bezwyznaniowej idei w Węgrzech, przyjęła jako własny tryumf, zapatrywania zaś jej na kwestyę równouprawnienia narodowości, dostatecznie ilustruje postępowanie większości sejmów szląskiego i karyntyjskiego.

Zaraz po mowie Taaffego odbyli wybitniejsi członkowie lewicy posiedzenie w biurze wiceprezydenta Chlumeckiego, na którem Plener miał się oświadczyć za zajęciem energicznego stanowiska wobec gabinetu. Uczyniono także wniosek o głosowanie przeciw funduszowi dyspozycyjnemu. Jeśli klub zgodzi się na ten wniosek, natenczas Kuenburg podałby się do dymisyi. Obecny na tem posiedzeniu hr. Kuenburg doradzał podobno umiarkowanie, mówiąc: „głową muru nie należy przebijać.“ Także i Menger żądał trzeźwego zastanowienia się nad sytuacyą, zanim uczyniony zostanie ostateczny krok.

Donoszą także z Wiednia, iż przedwczoraj właśnie złożył hr. Taaffemu wizytę przywódca Staroczechów Dr Rieger. Wręczył on prezesowi gabinetu znaną rezolucyę praskiego wiecu czesko-konserwatywnych delegatów, która zawiera także żądanie co do urzeczywistnienia czeskiego prawa państwowego. Dr Rieger był bardzo uprzejmie przyjęty, ale niewiadomo czy hr. Taaffe rozmawiał z nim o nominacyi przyszłego ministra dla Czech. Jako kandydatów na tę posadę wymieniają: hr. Eugeniusza Czernina, hr. Harracha i hr. Edwarda Palffy'ego. Jeden z dzienników wiedeńskich notuje także pogłoskę, według której hr. Piniński miałby zostać ministrem sprawiedliwości, a hrabia Schönborn ministrem dla Czech. W kołach parlamentarnych krążyła także pogłoska, iż na wypadek przejścia lewicy do opozycyi, zamierza hr. Taaffe parlament rozwiązać.

Mowa hr. Capriviego, komentująca i uzasadniająca przedłożenie wojskowe, nie zawiera zupełnie nowych faktów, któreby mogły usprawiedliwić tak znaczne podwyższenie siły zbrojnej Niemiec. Kanclerz powiedział mniej więcej wszystko, co teoretycznie może poprzeć projekt rządowy i usiłował nawet przedstawić ciężary, jakie spadną na lud niemiecki w nieco łagodniejszem świetle. Ustawa bowiem będzie wprowadzaną w życie przez lat 20, a obowiązywać zacznie dopiero od r. 1894. Mimo to jednak przygnębiające wrażenie pozostało, a parlament wysłuchał mowy kanclerza z chłodną uwagą. Zajmującym epizodem w przemówieniu hr. Capriviego był ustęp, odnoszący się do słynnej emskiej depeszy. Bismarck, przyznając się do sfałszowania tego dokumentu, rzucił pewien cień na stanowczość, a nawet odwagę cesarza Wilhelma I. Otóż obecny kanclerz wykazał, że postępowanie ówczesnego króla Wilhelma było bez zarzutu i jakkolwiek prowokacya do wojny wyszła całkowicie od Francyi, to przecież zmarły monarcha zachował w tej sprawie całą godność, jaka mu przystała. Hr. Caprivi usiłował przedewszystkiem przedstawić politykę Francyi, jako dążącą nieuchronnie i systematycznie do wojny odwetowej, i zwrócił uwagę parlamentu na olbrzymie zbrojenia francuskie, które dawno już wyszły po za granicę środków wyłącznie ochronnych. „Stosunki byłyby takie same — mówił kanclerz — nawet gdybyśmy nie wzięli Alzacyi i Lotaryngii. Francuzi bowiem potrzebują sławy. Od roku 1870 francuski naród nie cofnął się przed żadnemi ofiarami, aby uzupełnić swoją siłę zbrojną; zarazem podnosiło się poczucie ambicyi u Francuzów i chęć wyszukania sprzymierzeńców. A nie ulega przecież wątpliwości, że przymierza, które Francya zawrze nie posłużą do obrony, lecz jedynie do urzeczywistnienia rewizyi europejskiej mapy.“ — Bardzo oględnie wyrażał się kanclerz o Rosyi i upewniał, że jego polityka dąży jedynie do utrzymania przyjacielskich stosunków z tem mocarstwem: „Nie mamy nic do żądania od Rosyi, ani Rosya od nas; w tem już leży gwarancya pokoju, którego najsilniejszą rękojmią jest osoba rosyjskiego cesarza. Cesarz obecny jest jednym z najsilniejszych czynników utrzymania pokoju w Europie, a mogę również oświadczyć na zasadzie najlepszych informacyj, że umie on ocenić pokojową i lojalną politykę, którą prowadzę na rozkaz naszego cesarza. Jednakże w szerokich kołach ludności rosyjskiej panuje silna niechęć ku Niemcom, której powody trudne są do zbadania. Początki jej sięgają wojny krymskiej, a wzmogła się ona w miarę naszych zwycięstw i sukcesów dyplomatycznych, które osiągnął mój poprzednik, w interesie Rosyi. Jakkolwiek obecny stan nie jest groźny, musimy przecież liczyć się z możliwością wojny rosyjskiej. Wszakże już mój poprzednik mówił o groźbach wojennych ze strony Rosyi. Utrzymywano, żeśmy przerwali drut, prowadzący do Rosyi; zaprzeczam temu stanowczo; drut ten pragniemy utrzymać, nie chcemy tylko, aby po nim spływał prąd, łączący nas z Austryą i Włochami.“ Tak więc jedynem uzasadnieniem nowej ustawy wojskowej pozostaje obawa wojny na dwóch frontach; już jednak teraz można wątpić, czy hr. Caprivi potrafi przekonać parlament o słuszności tej obawy i niezbędności wojskowego przedłożenia.

Skandal panamski rozwija się dalej w Paryżu. Izba wybrała nareszcie komisyę celem przeprowadzenia śledztwa i powołała do niej 9 członków prawicy, jak to było poprzednio ułożone, pomimo, że konserwatyści w wyborze udziału nie wzięli. Ankieta obejmie tylko fakta, obchodzące członków parlamentu, pozostawiając resztę władzom sądowym. W pewnym związku z tą sprawą pozostaje interpelacya wniesiona w senacie przez p. Blavier, a dotycząca jednego z największych instytutów finansowych we Francyi *Crédit foncier*. Blavier utrzymywał, że w tym instytucie działy się również krzyczące nadużycia, popełniane głównie przez gubernatora, mianowanego przez rząd. Znaczna część kapitału zakładowego przepadła, akcyonaryuszom wypłacano fikcyjne dywidendy, a w ostatniem sprawozdaniu zamieszczono 340 milionów nieistniejących aktywów. O rozmiarach *Crédit foncier* daje wyobrażenie cyfra jego pasywów, wynosząca, jak oblicza p. Blavier, 3 miliardy 800 milionów, z których 300 milionów nie mają pokrycia. Minister skarbu Rouvier zbijał twierdzenia interpelanta, a senat uchwalił przejść do porządku dziennego nad całą kwestyą. Parlament francuski ma już dosyć jednej Panamy.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 24 listopada.

Kto czytał dzisiejsze dzienniki wiedeńskie, *Neue fr. Presse*, *Neues Wiener Tagblatt*, *Österreichische Volkszeitung*, *Deutsche Ztg* i inne organa, ogólnie uważane za organa lewicy, ten musiał chyba nabrać przekonania, że zaszła jakaś katastrofa polityczna, zgubna dla Austryi i dla ludów. Tyle narzekań i wyrzekań, tyle łez i tyle pogróżek. Cała partya lewicy zwołaną została do walki przeciwko rządzącemu ministerstwu, które popełniło „niesłychaną rzecz:“ oto prezydent ministrów ośmielił się oświadczyć w parlamencie, że posada ministra dla Czech „w odpowiedniej chwili“ zostanie obsadzoną i że ministerstwo jest ministerstwem ponad partyami.

Gdyby jeszcze potrzeba było dowodu, że najniebezpieczniejszą jest rzeczą dać lewicy choćby tylko nadzieję przyjścia kiedyś do władzy, to dzisiejsze oburzenie jej organów najlepszym byłoby tego dowodem. Partya lewicy, która jeszcze nie jest u władzy, uważa już dzisiaj za zbrodnię, że austryacki prezydent ministrów nie wyklucza możliwości powołania do gabinetu przedstawiciela największej i najwięcej pod względem ekonomicznym rozwiniętej prowincyi austryackiej. Ta sama partya przez usta swojego przywódcy Plenera oświadczyła niedawno w Chebie, że lewica niezgodziłaby się nigdy na takie „przesunięcie punktu ciężkości.“ Ta sama partya, która jeszcze nie jest u władzy, już dzisiaj wysuwała w parlamencie na pierwszy plan sprawę języka państwowego i zbyt otwarcie występowała z planami germanizacyi. Sprawa językowa da się kiedyś może załatwić; któżby jednak podjął się w dzisiejszych stosunkach przeprowadzić zasady języka państwowego.

Ta sama lewica, która nie jest jeszcze u władzy, nie uważa za naganne wystąpienie jednego ze swoich członków, który nazwał zwolenników prawa państwowego czeskiego „zdrajcami stanu.“ Lewica ma bezsprzecznie znakomite talenta w swojem łonie, rozporządza ona tęgimi mówcami, ludźmi na wszystkich polach fachowo wykształconymi, ale nie posiada ona może z wyjątkiem jednego Plenera, żadnego polityka praktycznego. Przedewszystkiem zaś gubi się lewica swoją, że się tak wyrażę, „nieumiejętnością czekania.“ Oprócz tego przecenia lewica zawsze i swoje siły i swoje widoki na przyszłość. Ztąd pochodzą te jej nagłe wybuchy, zdradzające jej tajemne zamiary, a często może nawet i więcej.

Największą przysługę i państwu i — lewicy oddaje więc bezsprzecznie ten, kto umie w stosownej chwili przypomnieć jej potrzebę wstrzemięźliwości. Ten cel miała zapewne wczorajsza mowa hr. Taaffego. Czy ona cel ten osiągnie?

Pomimo głosów, grożących opozycyą *quand même*, sądzimy, że lewica w ostatniej chwili się namyśli i będzie się starała bez opozycyi pogodzić z ministerstwem, którego obalić sama nie jest w stanie. Kto wie, czy w takim razie nie potrafi ona nawet uzyskać pewnych dalszych koncesyj? W każdym razie jednak będzie ona na przyszłość wstrzemięźliwszą i w swoich żądaniach i w swoich wystąpieniach, ale tylko tak długo, jak długo Koło polskie trzymać się będzie tak mądrej polityki wolnej ręki. Od Koła polskiego zależy dzisiaj więcej, jak przyszłość ministerstwa Taaffego, od niego zależy dalszy wewnętrzny rozwój Austryi. Wczorajsza zaś mowa hr. Taaffego bezsprzecznie ułatwiła tę rolę Kołu polskiemu.

Rosyjskie wyroki banicyjne.

W szpaltach pism warszawskich, a także i w naszych, czytelnicy często spotykają się z wiadomościami o wyrokach sądowych, skazujących na pozbawienie wszystkich praw stanu i wieczyste wygnanie z granic państwa rosyjskiego osób, które, samowolnie wydaliwszy się za granicę, lub przebywając tam nad termin, w paszportach zakreślony, nie stawiły się następnie do kraju, pomimo obwieszczonego względem nich wezwania do powrotu. Są to formalne wyroki banicyjne, wydawane na mocy art. 326 kod. karnego i stosownie do przepisów ukazu z d. 25 kwietnia 1850 roku (Dz. praw, tom 43, str. 211 i nast.).

Motywem tego ostatniego prawa, jak to wyraźnie tekst jego opiewa, był wzgląd, iż „wielu poddanych z Królestwa Polskiego, opuszczając kraj swój potajemnie, lub pozostając za granicą dłużej nad termin, w paszporcie zakreślony, trwonią tam swoje fundusze, obarczają długami pozostałe po nich majątki i wyrzekają się tym sposobem wszelkich rodzinnych i ojczystych stosunków.“ W nadziei tedy, że „podobnym nadużyciom zdoła położyć tamę prawo, dokładnie oznaczające następstwa, jakim ulegną osoby, które, popełniwszy takie nadużycie, nie stawią się na wezwanie rządu i uchybią przez to obowiązku winnego dlań posłuszeństwa“, ukaz wspomniany określił całą procedurę banicyi.

Mocą więc owego prawa właściwy rząd gubernialny, a w Warszawie oberpolicmajster, obowiązany jest sprawdzać nieobecność osób, bezprawnie przebywających za granicą, i wezwać je przez należyte obwieszczenie do stawienia się w najbliższym urzędzie policyjnym w ciągu sześciu tygodni. Po upływie tego czasu majątek nieobecnych ulega sekwestrowi, a jednocześnie rozpoczyna się sprawa w sądzie kryminalnym (obecnie w sądach okręgowych).

Sąd ten wyznacza osobie, przebywającej za granicą, termin do powrotu i do usprawiedliwienia powodów, dla których nie wróciła na pierwotne ogłoszenie władzy administracyjnej, i postanowienie sądu drogą trzykrotnych ogłoszeń w pismach obwieszczone być winno. Powrót osoby wezwanej w terminie, przez sąd określonym, lub dostateczne z jej strony usprawiedliwienie, pociąga za sobą umorzenie dochodzenia karnego. W przeciwnym zaś razie sąd wydaje wyrok, skazujący na pozbawienie wszystkich praw i bezpowrotne z obrębu państwa wygnanie. Wyrok taki ulega znowu ogłoszeniu w gazetach, i skazanemu służy jeszcze termin 3-miesięczny do usprawiedliwienia się w drodze apelacyi do izby sądowej, po upływie zaś tego terminu, gdy skazany nie wróci, ani też usprawiedliwienia się stosownego nie złoży, wyrok z urzędu, w drodze rewizyi, przechodzi pod decyzyę izby sądowej (dawniej sądu apelacyjnego i X-go departamentu senatu), celem sprawdzenia prawidłowości onego pod względem formalnym i po zatwierdzeniu przez izbę sądową staje się natychmiast wykonalnym. Dodajmy, że niezależnie od pozbawienia wszystkich praw stanu, jakie zapadły wyrok banicyjny za sobą pociąga, prawo zastrzegło nadto nieważność wszelkich aktów, zeznanych już poprzednio przez banitę, poczynając od daty pierwszego wezwania sądowego.

Tak brzmią przepisy prawa w tym przedmiocie. Atoli kwestya ta obecnie traci już nadal swą doniosłość praktyczną, z powodu uchwały komitetu ministrów, zatwierdzonej przez cara w dniu 15 października r. b. i zakomunikowanej już do wykonania władzom miejscowym. Uchwała ta komitetu ministrów, do której inicyatywę dał przedstawieniem swojem prokurator Izby sądowej warszawskiej, nakazuje mianowicie wszystkim rządom gubernialnym i sądom w Królestwie zaniechać wytaczania nadal nowych, tudzież zawiesić wszystkie toczące się obecnie sprawy o samowolne opuszczenie kraju do czasu wydania nowego prawa co do przyjmowania i zrzekania się poddaństwa rosyjskiego. Myśl tego nowego zarządzenia wyjaśnia p. Fr. N. w *Kuryerze Warszawskim*, jak następuje:

Stanowiąc tak, komitet ministrów wyszedł z zasady, że prawo z dnia 25 kwietnia 1850 roku, wymierzone właściwie przeciwko bezprawnemu opuszczeniu kraju przez szlachtę polską, a z biegiem czasu rozciągnięte w praktyce sądowej i na inne stany, wytworzyło cały szereg zawiłości, wywołało masę spraw w sądach i ostatecznie, oprócz nader rzadkich wyjątków, nie doprowadzało do skutecznego rezultatu, tembardziej, iż nawet przy wprowadzaniu w wykonanie ostatecznych wyroków sądowych ujawniała się częstokroć niewinność skazanych, co zniewalało prokuratoryę do występowania z urzędu z przedstawieniami o restytucyę.

Ażeby wyjaśnić źródło wydarzających się w tym względzie pomyłek i nieporozumień, dość przypomnieć, że cała dotychczasowa procedura w sprawach, o których mowa, polegała na ogłoszeniach, drukowanych wprawdzie po kilkakroć, lecz nieczytanych zazwyczaj wcale przez osoby interesowane, i że z tego powodu lada niedokładność ze strony administracyi miejscowej stać się mogła podwaliną wręcz bezzasadnie uformowanej i osądzonej sprawy. Toż przed pół rokiem n. p. na liście osób, wzywanych do powrotu z zagranicy pod rygorem skutków z art. 326 kod. karn., figurował lekarz, zajmujący posadę rządową, (Dr R. w Tworkach). Uchwała komitetu ministrów z dnia 15 października kładzie kres wszelkim podobnym epizodom, przecinając zupełnie w danej chwili bieg wszystkich spraw o banicyę.

Sprawy krajowe.

Lwów 24 listopada.

(Posiedzenie komitetu doradczego dla konwersyi długu indemnizacyjnego. — W sprawie systemizowania drugiej katedry dla geodezyi na politechnice lwowskiej).

(×) Na ostatniej sesyi uchwalił Sejm do przeprowadzenia operacyi konwersyjnej długu indemnizacyjnego, a po przeprowadzeniu takowej, do odpowiedniej i korzystnej fruktyfikacyi zwyżek, z powodu konwersyi w każdym roku budżetowym powstających, dodać Wydziałowi krajowemu komitet doradczy z pięciu członków złożony, a przez Sejm wybrany. Komitet ten funkcyonować ma tak

długo, póki uchwałą Sejmu jego zadanie uznanem nie zostanie za spełnione.

Do komitetu doradczego wybrani zostali posłowie: Stanisław hr. Badeni, J. E. Dr Julian Dunajewski, Dr Piotr Gross, Dr Tadeusz Skałkowski i J. E. Jan hr. Tarnowski.

W sprawie wyjednania ulg i praw do pożyczki konwersyjnej, bawili w Wiedniu J. E. ks. Marszałek krajowy Sanguszko, oraz członek Wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz. Delegaci owi powrócą dziś lub jutro do Lwowa i zdadzą sprawę z rezultatu przeprowadzonych rokowań w ministerstwie skarbu.

Wydział krajowy zaprosił tedy członków komitetu doradczego na posiedzenie, które się odbędzie we środę 30 b. m. o godz. 11 rano w gmachu sejmowym.

Kolegium profesorów lwowskiej szkoły politechnicznej przedstawiło ministerstwu oświaty wniosek, którym zaproponowano podział zwyczajnej katedry geodezyi na dwie profesury, względnie przekształcenie katedry geodezyi na zwyczajną katedrę geodezyi praktycznej i systemizowanie nowej zwyczajnej katedry dla geodezyi wyższej i astronomii sferycznej. — Do powyższego wniosku nie przychyliło się jednak ministerstwo oświaty, wychodząc z założenia, że nauce geodezyi w całym jej obszarze (niższa i wyższa geodezya wraz z odpowiednią częścią astronomii sferycznej), może podołać najzupełniej, odpowiednio do potrzeb szkoły politechnicznej i bez ujmy dla umiejętnego traktowania przedmiotu, wobec stosunkowo niewielkiej liczby słuchaczy, jedna siła nauczycielska, że zatem systemizowanie drugiej katedry ze stanowiska potrzeby nauczania nie jest uzasadnionem.

Ministerstwo przyznaje, że badania meteorologicznych stosunków względnie klimatologii Galicyi, ku czemu proponowane systemizowanie nowej katedry miałoby być pomocnem, ma szczególniejszą wartość. Nie można jednak — zdaniem ministerstwa — spuszczać z uwagi tej okoliczności, że projektowane rozszerzenie zadań obserwatoryum, przeznaczonego pierwotnie tylko dla celów nauki astronomii sferycznej i geodezyi wyższej i zamierzone poruczenie kierownictwa meteorologicznych i ombrometrycznych stacyj krajowych przełożonemu obserwatoryum, przedewszystkiem służyłoby interesom Galicyi. Ministerstwo z uwagi na powyższe cele zauważyło, iż kraj w pierwszej linii byłby powołanym do poniesienia wydatków, połączonych z proponowaną reformą, a kwestya systemizowania katedry astronomii sferycznej i geodezyi wyższej tylko w takim razie mogłaby być wziętą na nowo pod rozwagę, gdyby Wydział krajowy w kierunku wskazanym poczynił propozycye, które mogłyby być przyjętemi. Natomiast zezwoliło ministerstwo oświaty, ażeby na przeciąg roku szkolnego 1892/93 ustanowiono prowizorycznie przy katedrze geodezyi drugiego asystenta za remuneracyą roczną 600 złr. dla pełnienia służby w obserwatoryum. Posada tego asystenta ma być z dniem 1 stycznia 1893 r. obsadzoną.

KRONIKA.

Kraków 25 listopada.

— **JE. Marszałek krajowy ks. Sanguszko** wczoraj wieczorem odjechał z Krakowa do Lwowa.

— **Od prof. Löfflera** otrzymujemy następujące pismo: „Z powodu urządzonego dla mnie przez Koło artystyczno-literackie w Krakowie obchodu 40 letniej pracy w zawodzie artystycznym, spotkało mnie ze strony przyjaciół, kolegów, uczniów i znajomych moich tyle dowodów uznania, życzliwości i sympatyi, że nie mogąc odpowiedzieć z osobna na każdy z tych objawów, pragnę bodaj zbiorowo niniejszem pismem podziękować za życzenia i pamięć o mnie. Szczęśliwym się czuję nad wyraz, że moja działalność artystyczna znalazła takie uznanie i przychylną ocenę w tak szerokich kołach polskiej inteligencyi i że mi danem było dożyć tej pięknej chwili. Wspomnienie tejże będzie dla mnie zawsze najpiękniejszą nagrodą i pamiątką.

„Wszystkim przeto, którzy w dniu jubileuszowym pospieszyli do mnie z wyrażeniem życzliwości i pamięci, a w szczególności wydziałowi Koła artystyczno-literackiego w Krakowie, przyjaciołom, kolegom w kraju i za granicą zamieszkałym, uczniom moim, wreszcie rozlicznym instytucyom, towarzystwom i osobom prywatnym, które listy i telegramy nadesłać mi raczyły, przesyłam z głębi serca płynące „Bóg zapłać“.

Leopold Löffler.“

— **Nabożeństwa**. We wtorek dnia 29 b. m. odprawionem zostanie uroczyste nabożeństwo pamiątkowe w kościele OO. Dominikanów o godz. 11 rano, na które komitet Opieki nad weteranami 1831 r. rodaków zaprasza.

Również we wtorek o godz. 8 rano odprawionem zostanie w kościele św. Barbary nabożeństwo żałobne za spokój dusz ś. p. członków krakowskiej kongregacyi kupieckiej.

— **Z teatru**. Wczorajsze przedstawienie *Pana Jowialskiego* zawiodło najzupełniej nasze oczekiwania. Było ono tak dalekie od owej miłej swobody i wesołości, które charakteryzują samą sztukę, tak niedostrojone i niedokładne, a w głównych postaciach chybione, że chłód opanował widzów, a ponieważ się to uczucie łatwo udziela, zapewne nietylko gra artystów, ale i obojętność sali wpłynęła na kreacyę warszawskiego gościa. Każde słowo budziło wspomnienie, nie mówię już Żółkowskiego, bo ogół naszej publiczności go nie widywał, ale Rychtera, najlepszego z Jowialskich, a co więcej całego, dobrze wystudyowanego *ensemble'u* na krakowskiej scenie (panna Marcello, p. Żelazowski, Szymański) — i każde niemal przechodziło wczoraj bez wrażenia, ginęło bez echa. Do właściwego tonu sztuki dostrajała się jedynie pani Wolska.

Jutro w sobotę występuje p. Frenkiel w komedyi *Porwanie Sabinek*, a w niedzielę po raz ostatni w *Klubie kawalerów*. — W poniedziałek powraca p. Frenkiel do Warszawy.

— **Z Towarzystwa muzycznego**. P. Bolesław Domaniewski, profesor naszego konserwatoryum, porozumiawszy się z najwybitniejszymi przedstawicielami sztuki muzycznej w Warszawie, Lwowie i Krakowie, powziął szczęśliwą myśl urządzenia w Wiedniu dwóch polskich koncertów kompozytorskich ze współudziałem najwybitniejszych sił polskich, jakoteż orkiestry filharmonicznej wiedeńskiej. Obecnie prof. Domaniewski zajmuje się sprawą niezbędnego do wykonania tego zamiaru funduszu, rosnącego z dniem każdym dzięki ofiarności ludzi, interesujących się sztuką polską. W tym celu urządzi prof. Domaniewski także w niedalekiej przyszłości szereg koncertów we Lwowie, Krakowie i innych miastach polskich. Program będzie ułożony w porozumieniu z muzykami lwowskimi, warszawskimi i krakowskimi.

Próby z koncertu kompozytorskiego Noskowskiego odbywają się w Towarzystwie muzycznem codziennie, ale bez udziału publiczności. Tem więcej zainteresowania budzi koncert, a zwłaszcza pełna oryginalnych i świeżych pomysłów ballada *Jasio*. Ceny biletów, z powodu przeniesienia koncertu do sali saskiej, uległy zmianie.

— **Przypominamy**, że jutro o godz. 4 po południu odbędzie się posiedzenie pełnego komitetu pań opiekunek dla „głodnych dzieci“.

— **Doniesienia policyjne**. W szczegółach o policyjnej obławie, umieszczono wczoraj mylną wzmiankę, jakoby jednego zbiega oddano władzom rosyjskim. Zbieg ten nazywa się Teodorowicz Stefan z Buda Pesztu; zbiegł on z 4 go pułku artyleryi (baterya 2) i został oddany dnia 23 b. m. tutejszym władzom wojskowym.

— **Ordery**. Najj. Pan zezwolił na przyjęcie i noszenie: właścicielowi dóbr Andrzejowi Moysie-Rosochackiemu w Rosochaczu, krzyża komandorskiego orderu papieskiego św. Grzegorza; starszemu radcy budownictwa we Lwowie, Mateuszowi Moraczewskiemu, cesarsko-rosyjskiego orderu św. Stanisława klasy drugiej; starszemu inżynierowi we Lwowie, Henrykowi Stahlowi, cesarsko-rosyjskiego orderu św. Anny klasy trzeciej.

— **Dar**. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zawada,, w powiecie limanowskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Deputacya u X. biskupa Pełesza**. Dnia 22-go listopada odbył się — według *Hałyckoj Rusi* — zjazd duchowieństwa grecko-katolickiego w Przemyślu. Tegoż dnia w południe udała się do X. biskupa Dra Pełesza deputacya od kleru, złożona z 30 osób duchownych. Posłuchanie trwało około dwóch godzin. Według *Hałyckoj Rusi*, miał X. biskup zapewnić, iż kleru nie obwinia bynajmniej o ruch emigracyjny. Ale gdy niektórzy członkowie deputacyi wyrazili życzenie, aby X. biskup wystąpił w obronie duchowieństwa przed czynionemi mu zarzutami w znanym cyrkularzu, oświadczyć miał stanowczo, iż tego nie uczyni. Z rozmowy z X. biskupem Pełeszem — pisze *Hałyckaja Ruś* — wynieśli deputaci przekonanie, iż tenże cyrkularza w kwestyi emigracyi do urzędów dekanalnych nie rozsyłał, co jednak — zdaniem tegoż dziennika — nie wyklucza możliwości rozesłania odnośnego cyrkularza w archidyecezyi lwowskiej i dyecezyi stanisławowskiej. W dalszym ciągu rozmowy — czytamy w tymże dzienniku — poruszono kwestyę konkordyi, zachowywania się alumnów na praźnikach, pisowni fonetycznej i propagandy antyreligijnej w organach radykalistów: *Narod* i *Chliborob*. W końcu wyraziła deputacya życzenie, aby dla omówienia tych kwestyj zwołano synod dyecezyalny.

— **Cholera**. Niektóre dzienniki lwowskie doniosły przed kilku dniami, iż w Husiatynie wybuchła cholera i że już kilka osób na nią umarło. *Gazeta lwowska* pisze w sprawie tej, co następuje: „Dnia 15 b. m. zdarzył się w Husiatynie jeden wypadek śmierci wśród objawów podejrzanych, a dnia 18 b. m. drugi. Zaraz w pierwszej chwili zarządziło starostwo wszelkie środki ostrożności. Badania bakteryologiczne, które dnia 22 b. m. wieczorem ukończone zostały, wykazały niewątpliwą cholerę azyatycką. Zarządzone przez władze badanie stanu zdrowia ludności miasta Husiatyna, prowadzone od domu do domu, nie wykazało ani jednego dalszego podejrzanego przypadku i od 18 b. m. do tej chwili nie zdarzył się ani w Husiatynie, ani w okolicy żaden wypadek cholery. Ponieważ jednak wysłany na miejsce inspektor sanitarny, Dr Lachowicz, stwierdził w Husiatynie rosyjskim trzy przypadki cholery, a nadto w Kamieńcu podolskim cholera silnie grasuje, przeto Namiestnictwo zarządziło rewizyę sanitarną podróżnych, wsiadających na dworcu kolei w Husiatynie. W całym kraju, prócz jednej rekonwalescentki w Piaskach wielkich, niema obecnie ani jednego przypadku cholery.“

— **Podziękowanie**. Na dokończenie budynku szkolnego w Sufczynie dał Przewielebny X. kanonik Jan Bobczyński, proboszcz w Dębnie, 50 złr., za co w imieniu swojem i gminy składa podziękowanie Wanda Konopnicka, nauczycielka tejże szkoły.

— **W Rzeszowie** zostanie jutro po nabożeństwie odsłonięty pomnik Adama Mickiewicza, wzniesiony na ul. Mickiewiczowskiej (dawniej Warszawskiej) ofiarnością mieszkańców tego miasta.

— **Z Bukowiny**. Czerniowiecka *Bukow. Rundschau* donosi, na podstawie autentycznych informacyj, iż żandarmerya odkryła oszustwa i kradzieże, na szkodę grecko-oryentalnego funduszu religijnego, w dobrach lasowych Straza Wama Seletin. Szkody wynoszą około 80,000 złr. Przedsięwzięto już aresztowania. Proces odbędzie się w Suczawie, a śledztwo trwa od 4 miesięcy.

— **Ślub**. Wczoraj odbył się w Wiedniu w kościele św. Piotra ślub p. Marcyana Woźniakowskiego, syna ś. p. Dra Ignacego Woźniakowskiego i Heleny z Dąmbskich, z panną Maryą Rodakowską, córką Henryka Rodakowskiego i Kamilli z baronów Salcgeberów. Związek małżeński pobłogosławił X. prałat Ruczka, wobec zebranej rodziny państwa młodych.

— **Konkurs „Kuryera Warszawskiego“**. Onegdaj odbyło się w Warszawie w „Teatrze Rozmaitości“ przedstawienie trzeciej z rzędu, poleconej do grania komedyi p. t.: *Nauczycielka*. Po scenicznym jedynie sukcesie *Flirtu*, który — jak mówi pewien krytyk warszawski — z literaturą tylko „flirtuje“; po odsądzonem od wszelkiej wartości *Szarem życiu* — powitali znawcy i publiczność *Nauczycielkę* nadzwyczaj przychylnem uznaniem. Krytycy, jak pp. Kazimierz Zalewski i Bogusławski, podnoszą prawie bez zastrzeżeń artystyczną wartość i dramatyczny interes, jaki budzi nowa sztuka, oparta na poważnie pojętym problemacie etyczno-społecznym.

— **Córka Osmana baszy**. *Nowoje Wremia* donosi, że niebawem w roli turystki zjeżdża do Petersburga córka obrońcy Plewny, poetka turecka, p. Niagar-Changne.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 26 b. m. przedostatni gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich: *Porwanie Sabinek*, komedya w 4 aktach Franciszka i Pawła Schönthanów. P. Frenkiel wystąpi w roli dyrektora teatru Striese.

W niedzielę 27 b. m. piąty i ostatni gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich: *Klub kawalerów*, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

— Dnia 24 listopada pochmurno; termometr od +1·0 doszedł do —4·2 C. Barometr jeszcze opada; o godz. 7-mej rano dnia 25 listopada stan jego był 742·2 mm., termometru +0·2 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 26 listopada: św. Piotra, Aleksandra i Konrada.

Sprawy sądowe.

Proces Hendigera.

Kraków 25 listopada.

Początek wczorajszej rozprawy popołudniowej o godzinie 4.

Przesłuchiwano dalej obwinionego Hendigera; na wszystkie pytania, dążące do wykazania mu na podstawie aktów, iż oszukał rząd rosyjski i sfingował spisek w Krakowie celem zdobycia nagrody, odpowiada obwiniony uporczywie, iż Sekerzyński kazał mu śledzić za spiskiem i że rozmowa z Sipplem naprowadziła go na domysł, iż taki spisek się przygotowywuje.

Prokurator: Do jakiej narodowości pan należy?

Obwiniony: Jestem Polakiem... przynajmniej...

Prokurator: Od jakiego czasu zamieszkała rodzina pańska w Królestwie, jakiego pan jesteś herbu?

Obwiniony: Herbu Rola; pamiętam, że dziadek mój służył w wojsku polskiem.

Prokurator: Dlaczego pan używałeś fałszywego węgierskiego nazwiska: Eleni Vinzenz.

Obwiniony: Tak pisali się moi stryjowie więc i ja się tak pisałem. Co to znaczy, sam nie wiem.

Prokurator: Maleszewskiego raz tylko widziałeś pan w redakcyi *Kuryera Polskiego*; na jakiej podstawie doniosłeś pan, że Maleszewski został wylosowany na jednego z tych, co zamach spełnić mieli?

Obwiniony: O Maleszewskim nic nie wspominałem.

Prokurator: Ustnie mówiłeś pan Sekerzyńskiemu.

Obwiniony: Nie przypominam sobie.

Przewodniczący: Sekerzyński przecież z palca tego nie wyssał.

Prokurator: Czy pan o tych wiadomościach i tajemnicach warszawskich ustnie, czy pisemnie donosił?

Obwiniony: Listownie, przez dodanego mi człowieka; tyczyły się osób warszawskich.

Sędzia przysięgły prof. Dr Milewski zapytuje obwinionego, w jakim języku była napisana rozprawa jego, która mu miała przynieść tytuł Dra filozofii, jaki jej tytuł, oraz jakie ma imię i jak wygląda p. Giełgud, który miał pośredniczyć w tej sprawie?

Obwiniony mówi, że nie wie, jak p. Giełgud wygląda i nie zna go wcale; rozprawa była napisana po polsku i nosi tytuł: „Filozoficzne badania w kwestyi pedagogicznej.“ Zresztą co do doktoratu *in absentia*, wiadomą jest rzeczą, iż w Warszawie tytuł taki otrzymują kowale i szewcy!

Na dalsze pytania prof. Milewskiego zeznaje, że w redakcyi *Graždanina* widział się z ks. Meszczerskim i ułożył się o korespondencye z Krakowa; że już dawniej pisywał do *Nowosti* i że dla *Kraju* miał napisać artykuł o Sejmie galicyjskim.

Przewodniczący: Dlaczego nie wspomniał pan o tem wszystkiem w toku śledztwa, bo sędzia śledczy byłby rzecz sprawdził, tymczasem dowiadujemy się o tem dopiero dzisiaj.

Obwiniony: Trudno wszystko spamiętać, gdy się ktoś narazi na takie nieprzyjemności, na jakie ja się naraziłem. (Ogólny śmiech na sali).

Przysięgły prof. Dr Milewski: Kto podał Sekerzyńskiemu nazwiska tych osób, które miały być wylosowane do spełnienia zamachu?

Obwiniony: Ja nie podałem.

Przewodniczący: Dziś nadszedł protokół Sekerzyńskiego; z niego się dowiemy, kto podał nazwiska.

Obwiniony przeczy jeszcze raz stanowczo, że nazwisk nie podawał.

P. przewodniczący zapytuje Hendigera, czy zgadza się na odczytanie zeznań Sekerzyńskiego?

Obwiniony: Przecież zgodzić się muszę.

Obrońca Dr Szaflarski sprzeciwia się odczytaniu protokółu Sekerzyńskiego, ponieważ na podstawie procedury każdy dokument, jak niemniej zeznania nowych świadków powinny być udzielone oskarżonemu najmniej na trzy dni przed rozprawą.

Prokurator p. Tarłowski prosi o odczytanie zeznań Sekerzyńskiego, tem bardziej z tego powodu, iż sam Hendiger domagał się jeszcze dziś rano odczytania tych zeznań, lub przybycia Sekerzyńskiego na rozprawę.

Trybunał po naradzie uchwalił odczytać zeznania Sekerzyńskiego, tem bardziej, że wezwanie i dostawienie Sekerzyńskiego do rozprawy jest niemożliwe; nie mamy wobec Rosyi, mimo najlepszych chęci, środków do zmuszenia Sekerzyńskiego, aby się w sądzie stawił. Zeznania jego są zaprzysiężone.

Opczytuje p. radca Łoziński jeden dokument za drugim. Przedewszystkiem dowodzi odczytany protokół Sekerzyńskiego, iż z polecenia gradonaczelnika przesłuchał dnia 28 kwietnia mężczyznę, do chwili przesłuchania mu nieznanego, który, nazwawszy się Czołowskim, oświadczył, że naumyślnie przyjechał do Petersburga, aby zrobić doniesienie o zamachu przeciw osobie cesarza. Według oświadczenia Czołowskiego, spisek miał być uknuty we Lwowie i jako jednego z głównych spiskowców wymienił Kasprowicza, redaktora *Kuryera Lwowskiego*; wymienił też, że do spisku należą poddani rosyjscy. Na krok doniesienia, jak oświadczył ów mężczyzna, zdobył się tylko w celu zapobieżenia nieszczęściom, jakie z tego wyniknąć mogły, a żadnych innych celów nie miał na oku. Zarazem oznajmił, iż nie może pozostać w Petersburgu, żeby nie zgubić nitki w tej sprawie i że nie życzy sobie, by jego imię było znane komukolwiek, dlatego też odmówił spisania protokółu. Niedługo po odjeździe otrzymał Sekerzyński od owego mężczyzny listy z nowemi nazwiskami różnych osób, których to nazwisk Sekerzyński już nie pamięta, ale przesłał je zaraz wówczas wszystkie do departamentu policyi, celem sprawdzenia. Przed sprawdzeniem nie chciał Sekerzyński wysłać żądanych przez Czołowskiego pieniędzy w kwocie 400 rubli „dla dalszych przygotowań“ i uspokoił go tylko depeszą, że pieniądze wysłane. Sekerzyński w przedstawionej sobie fotografii poznał Czołowskiego, którym jest właśnie Hendiger. Protokół ten pisał Sekerzyński własnoręcznie.

Po odczytaniu tego dokumentu, obwiniony wyraża zdziwienie i zwraca uwagę przysięgłych, jak może naczelnik ochrony osoby carskiej nie pamiętać nazwisk osób, gdy idzie o zamach na cara.

Przewodniczący: On nie pamięta, bo udzielił te nazwiska wydziałowi policyi, więc jakże może pamiętać od kwietnia nazwiska kilkunastu osób, gdy protokółu nie spisał.

Obwiniony: Ha, jeżeli się z kim nie robi urzędowego protokółu, to nie jest to denuncyacya, lecz prywatna rozmowa. (Śmiech na sali).

Przewodniczący: Ależ panie, Sekerzyński wyraźnie zeznaje, żeś pan tylko w tym celu przyjechał do Petersburga, żeby zrobić doniesienie i sam mu to pan oświadczyłeś.

Obwiniony: To jest nieprawdą.

Przewodniczący: Wobec tylu sprzeczności w pańskich zeznaniach, mogę raczej wierzyć Sekerzyńskiemu, niż panu, i dlatego nie możesz pan mieć pretensyi, aby panu wierzono.

Obwiniony: Ja też nie mam żadnych pretensyj, żeby mi kto wierzył. (Poruszenie na sali).

Dalej odczytał p. radca Łoziński pismo jenerała Szebeki, iż nie może udzielić żadnych informacyj, bo z Czołowskim nie wchodził w styczność.

Ważnem dalej jest pismo, podpisane przez p. Durnowo, stwierdzające, iż w listach Hendigera znajdowały się wzmianki o zbrodniczej działalności na życie cara następujących osób, poddanych rosyjskich: szlachciców braci Wiśniewskich, szlachcica Ignacego Popławskiego, szlachcica Adolfa Dygasińskiego, szlachcica Józefa Potockiego, znanego w literaturze pod pseudonimem Maryana Bogusza, szlachcica Czajkowskiego, Maryi Werychło i Fürgensa, dalej Centnerschwera i Hirschfelda, księgarza. Pismo to urzędowe dodaje, że na razie niemożliwą jest rzeczą określić, jakie następstwa doniesienie Hendigera dla wskazanych osób za sobą pociągnąć mogło; osoby te nie uległy jednak żadnej karze, gdyż oszustwo Hendigera zostało wykryte pierwej, nim sprawdzenie jego doniesienia zostało ukończonem.

Przewodniczący: Więc obwiniłeś pan nietylko osoby tutejsze, ale i w Warszawie zamieszkałe.

Obwiniony przeczy temu.

Zabiera głos p. prokurator Dr Tarłowski i na podstawie odczytanego powyżej dokumentu domaga się rozszerzenia oskarżenia o oszczerstwo, popełnione także na osobach w Królestwie zamieszkałych. Rozszerzenie obecne oskarżenia motywuje tem, iż nie jest to wcale fakt nowy, bo już w pierwszym wniosku obwiniała prokuratorya Hendigera o ten czyn ogólnie, nie specyalizując szczegółowo i że nawet przyjęte jest w akcie oskarżenia, iż Hendiger obwiniał „różne“ osoby. Te osoby z Królestwa wymienia obecnie na podstawie powyższego dokumentu i prosi, aby rozprawa toczyła się także w tym kierunku. Zauważa p. prokurator, iż osoby z Królestwa były narażone na większe jeszcze niebezpieczeństwo, niż osoby tutejsze, niż poddani austryaccy.

Obrońca Dr Szaflarski sprzeciwia się temu na podstawie § 273 ust. 1 i 2 p. k., zresztą niema co do tej odezwy żadnej kontroli, iż jest ona wiarogodną. Rozszerzenie oskarżenia mogłoby wpłynąć na podwyższenie kary obwinionego.

Po krótkiej naradzie trybunał uchwalił przychylić się do wniosku p. prokuratora i rozszerzyć rozprawę w kierunku zbrodni oszczerstwa, popełnionego także na osobach w Warszawie zamieszkałych, przeciwko którym zrobił Hendiger doniesienie.

Obwiniony oświadcza, że przytoczonych osób nie obwiniał, a dowodem tego ta okoliczność, iż nic o nich nie wiedział podpułkownik Markgrafskij, choć on przedewszystkiem, jako wysłany do Krakowa z ramienia szefa żandarmeryi w Królestwie, jenerała Brocka, wiedzieć o tem był powinien.

Radca p. Łoziński: Wszak pan miałeś misyę tajną od Sekerzyńskiego do Warszawy; to dziwne, że widząc pana po raz pierwszy, powierzył panu tajną misyę w Warszawie, skoro do tego jest policya i żandarmerya.

Obwiniony: To była misya, którą ja mógłem spełnić bardzo dobrze. (Poruszenie na sali).

Z kolei odczytane zostało przez p. radcę Łozińskiego pismo, podpisane przez podpułkownika Sekerzyńskiego, polecające w drodze urzędowej podpułkownikowi żandarmeryi Masonowi w Granicy, aby stwierdził, czy doniesienie Czołowskiego zasługuje na wiarę; polecenie to obejmuje nazwiska osób, przytoczonych w akcie oskarżenia, które Hendiger obwinił o rzekomy zamach na cara, o odbycie w tym celu schadzki w mieszkaniu Kasprowicza i wylosowanie spiskowców.

Obwiniony ponownie przeczy, jakoby te nazwiska podawał, wszak są to nazwiska ludzi z rozmaitych obozów.

Dłuższą chwilę zabrało następnie wyjaśnienie, iż Hendiger zaraz po przybyciu do Petersburga napisał list do grado-naczalnika Gressera, że na drugi dzień wskutek listu został wezwany do Sekerzyńskiego, a w trzeci dzień odjechał, że więc nie miał czasu chodzić po redakcyach i starać się o filię Towarzystwa ubezpieczeń rosyjskiego dla Galicyi.

Na tem zamknięte zostało przesłuchanie Hendigera. Z kolei przystąpiono do postępowania dowodowego i przesłuchano pierwszego świadka p. Władysława Maleszewskiego, doktoranda medycyny, obecnie w Gracu na uniwersytet uczęszczającego, którego raz tylko widział obwiniony w redakcyi *Kuryera Polskiego* i doniósł o nim, że do spisku należy. To obwinienie mogło pociągnąć ze sobą bardzo smutne następstwa dla świadka i jego rodziny, zamieszkałej w Warszawie; ojciec świadka bowiem jest redaktorem *Biesiady literackiej*.

Przysięgły profesor Dr Milewski: I dla całej prasy warszawskiej mogło to pociągnąć smutne skutki.

Obwiniony: Jakże to być może, żeby syn zawinił, a ojca aresztowali.

Przewodniczący: A jak teścia pańskiego aresztowano?

Obwiniony: To co innego.

Świadek Maleszewski zeznaje dalej, iż odbyła się u niego wskutek tego doniesienia rewizya; przy rewizyi przedstawił mu starszy komisarz p. Kostrzewski fotografię Hendigera, którego w pierwszej chwili nie poznał i dopiero po przytoczeniu nazwiska przypomniał sobie, że go kiedyś widział w redakcyi *Kuryera Polskiego*.

Przewodniczący (do obwinionego): Widzi pan, na jakie niebezpieczeństwa pan narażał ludzi zupełnie niewinnych.

Obwiniony: A cóż, gdyby go nawet aresztowali, toby go i tak na stryczek nie wzięli (poruszenie w sali). Ale przecież ja o nim nie donosiłem i nie mogłem zrobić, żeby był aresztowany.

Świadek zeznaje, że nie mógł brać żadnego udziału w rzekomej schadzce spiskowców u Kasprowicza we Lwowie, ponieważ pierwszy raz pojechał do Lwowa d. 26 czerwca b. r., a więc już po przyaresztowaniu Hendigera.

Świadek Dr Józef Orłowski zeznaje, iż widział Hendigera raz tylko w redakcyi, a wówczas był także w redakcyi Władysław Maleszewski.

Odczytano następnie wyjaśnienie pisemne p. Maryana Orłowskiego, kandydata notaryalnego, korespondenta *Kuryera Polskiego* z Wiednia; Hendiger przedstawił się p. Orłowskiemu, jako mający bardzo dobre stosunki z wybitnemi osobami, jako współpracownik niestały jednego z pism lwowskich i mający wpływ w sferach rządowych teatrów warszawskich. P. M. Orłowski chciał skorzystać z tego i za pomocą Hendigera chciał umieścić artystkę pannę Wandę Biernacką w teatrze warszawskim; obawia się wszakże obecnie, czy i ona nie została zdenuncyowaną przed rządem rosyjskim. Tyle wie o tym „okropnym człowieku.“

Świadek Tadeusz Zadurowicz, dziennikarz ze Lwowa, zeznaje, iż poznał się z nim Hendiger i ofiarował mu swoje prace dla *Trybuny*, której świadek był wówczas redaktorem; na próbną robotę prosił Hendiger o powierzenie mu krytyki sztuki Sudermanna *Honor*, która właśnie wtedy była po raz pierwszy graną we Lwowie. Nabrał przekonania świadek, że Hendiger jest Drem filozofii Uniwersytetu londyńskiego, bo jako taki był drukowany na plakatach, zapowiadających jego odczyt z dziedziny pedagogii. Pod politycznym względem przedstawiał się Hendiger jako najskrajniejszy „czerwony“; mówił, że za ojczyznę cierpiał i nosi ślady na nogach z twierdzy Petropawłowskiej, gdzie miał siedzieć z Magórskim i jeszcze trzecim towarzyszem, a zkąd mu się udało uciec. Pod względem majątkowym stał Hendiger bardzo źle; mówił, że w styczniu b. r. ma się udać do Warszawy i tam podjąć sumę kilku tysięcy rs.

Przewodniczący (do świadka): Czy wie pan, że Hendiger podał pana, jako należącego do spisku na cara i jako jednego z wylosowanych do spełnienia zamachu?

Świadek Zadurowicz: Dowiedziałem się o tem dopiero u sędziego śledczego; ja u Kasprowicza byłem przed dwoma laty i odtąd rzadko się widujemy.

Przewodniczący: Dlaczego właśnie wybrał pana?

Św. Zadurowicz: Pomysł Hendigera jest tak naiwny, a zarazem tak szatański, żeby pomieszać ze sobą ludzi rozmaitych zawodów i sfer, bez względu na to, iż przecież jakaś analiza może być robioną. Do tego trzeba być chyba....

Obwiniony: Jednem słowem: waryatem.

Św. Zadurowicz: To może byłoby okolicznością najwięcej łagodzącą dla pana.

Obwiniony nie przypomina sobie, by o zamachu świadkowi mówił; raz w restauracyi toczyła się rozmowa obecnych osób, które twierdziły, że Austrya łatwo zwycięży Rosyę; na to obwiniony udowadniał, że Rosya jest potężnem państwem i zwycięženie jej nie jest łatwem.

Świadek Eugeniusz Reiter, prawnik-rygorozant, jest właśnie tym, u którego obwiniony przez miesiąc mieszkał; zaopatrywał on obwinionego w bieliznę i tytoń, gdyż był w wielkiej nędzy. Za to odwdzięczył mu się tak, iż go podał na listę spiskowców. I ten świadek zeznaje, że Hendiger okazywał wielki patryotyzm, że musiał opuścić kraj jako członek zarządu skarbu narodowego i że ma do odebrania deponowane w Banku warszawskim pieniądze w kwocie 5 do 6 tysięcy rubli.

Przewodniczący (do obwinionego): Dlaczego pan mówiłeś, żeś pan skompromitowany politycznie?

Obwiniony: Ja przecież każdemu inaczej mówiłem.

Odczytano dalej zeznania tych świadków, których do rozprawy nie wezwano, jak Jana Kasprowicza, współredaktora *Kuryera Lwowskiego*, Bolesława Wysloucha, współredaktora *Kuryera Lwowskiego*, Zygmunta Frylinga, współredaktora *Kuryera Lwowskiego*, Stanisława Rossowskiego, współpracownika *Dziennika Polskiego*, Kazimierza Zielonki, współredaktora *Gazety Lwowskiej*, Romana Polińskiego, współpracownika *Gazety Lwowskiej*, Ferdynanda Baczyńskiego, przedsiębiorcę kolejowego. Wszyscy zaprzeczają schadzce u Kasprowicza i wyrażają się ujemnie o obwinionym.

Odczytano też zeznania wszystkich osób, nazwiskiem Baczyński we Lwowie, gdyż obwiniony nie podał, który to Baczyński do rzekomego spisku miał należeć. Julian i Adam Baczyński obwinionego wcale nie znają.

Na tem przerwano rozprawę o godz. pół do 8 wieczorem.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godz. 9 rano. Przysłuchuje się jej między innymi podpułkownik żandarmeryi rosyjskiej z Granicy p. Masson w cywilnym ubiorze.

W dalszym ciągu składa zeznania, niezaprzysiężony świadek X. Marceli Dziurzyński, redaktor *Krakusa*. Zeznaje on, iż Hendigera poznał we Lwowie u kolegi swego X. Tomaszewskiego; temu ostatniemu obiecywał Hendiger, iż mu wyrobi posadę kapelana dla Polaków w Hamburgu; mówił też Hendiger, że stara się o katedrę we Lwowie i był w tej sprawie u p. Namiestnika. Po kolacyi namówił Hendiger obu księży do gry w „warszawskiego czy rosyjskiego“ preferansa, której to obaj nie znali i wtedy przegrał X. Dziurzyński poważniejszą, jak na swoje stosunki kwotę, mianowicie 6 złr.

Obwiniony czuje się niezadowolonym z tego, że X. Dziurzyński tak rzecz przedstawia, jakoby on gry żądał, tymczasem X. Tomaszewski także gry żądał i znał owego preferansa.

Świadek X. Dziurzyński stwierdza, że grę rozpoczęto tylko na życzenie obwinionego i że X. Tomaszewski owego preferansa nie znał.

Dalszy świadek Józef Bornsztein, redaktor *Myśli*, zaprzysiężony, zeznaje, iż w styczniu b. r. przybył do redakcyi *Myśli* obwiniony Hendiger i przedstawił się jako doktor angielskiego uniwersytetu, starający się o katedrę w Uniwersytecie lwowskim. Obwiniony twierdził, że otrzymał w tym celu polecenie od JE. X. Arcybiskupa warszawskiego Popiela do p. Namiestnika, i że był już na audyencyi, że pisuje do licznych dzienników i że z kraju uciekać musiał z powodu politycznego skompromitowania. U Bornszteina mieszkał obwiniony 2—3 dni, potem widzieli się obaj we Lwowie. Obwiniony drukował w *Myśli* dwie korespondencye z Warszawy. Obiecywał p. Bornszteinowi, że się postara o subwencyę i o prenumeratorów dla *Myśli*.

Przewodniczący: Dlaczego pan blagował, że pan ma list od Arcybiskupa do Namiestnika?

Obwiniony: To dla obecnej sprawy obojętne. Panie Prezesie, ja już nieraz mówiłem, żem blagował. (Zwracając się do p. Bornszteina): Prawda, że p. Baczyński podpisał panu weksel za mojem pośrednictwem?

Świadek Bornsztein: Tak.

Obwiniony: Chcę zwrócić uwagę na ten charakterystyczny objaw u wszystkich świadków, iż wszyscy twierdzą, że mi dawali jakąś jałmużnę, lub pożyczkę, tymczasem ja nie wziąłem ani centa, tylko to, co mi się należało, a pokazuje się, że i ja pomagałem.

Wywiązała się chwilowa kontrowersya, która dała powód do uchwały trybunału. Mianowicie Hendiger wytoczył nowy fakt, mający przemawiać na jego korzyść, mianowicie że nie użył paszportu na nazwisko doc. Dra Czołowskiego dlatego, aby mieć paszport jakiego człowieka wpływowego, bo miał przedtem dostać paszport na imię studentów Kałużniackiego i Zukera; ostatni odebrał mu swój paszport z powodu wyjazdu. Obwiniony żąda z całym naciskiem sprawdzenia tych okoliczności, względnie zawezwania do rozprawy, jako świadków, pp. Kałużniackiego i Zukera. P. prokurator sprzeciwił się zawezwaniu tych świadków, bo obojętną jest rzeczą, u kogo obwiniony starał się o paszport; jemu chodziło tylko o wydobycie fałszywego paszportu na czyjebądź nazwisko. Obecne zaś domaganie się o wezwanie rzeczonych świadków, uważa p. prokurator tylko za chęć zbałamucenia pp. przysięgłych i prosi ich, aby się nie dali zbałamucić.

Obwiniony: Ja nie sądzę, żeby p. prokurator miał racyę....

Przewodniczący upomina obwinionego, że nie ma prawa tak się wyrażać.

Ostatecznie trybunał uchwalił żądaniu obwinionego odmówić, bo jest ono dla sprawy obojętne.

P. prokurator, po rozpatrzeniu przedłożonych przez świadka Bornszteina artykułów Hendigera p: t. Listy warszawskie (I i II), umieszczonych w *Myśli*, zwraca uwagę na kontrast zapatrywań obwinionego, wyrażonych w tych artykułach a w podaniu do jenerał-gubernatora w Warszawie o udzielenie koncesyi na wydanie dziennika p. t. „Warszawa“. Tu społeczeństwo polskie chciał on bałamucić w inny sposób, a tam rząd rosyjski w odmienny sposób. P. prokurator stawia wniosek, aby te artykuły odczytano wtedy, gdy zostanie odczytanem podanie obwinionego do jenerał-gubernatora warszawskiego o wspomnianą koncesyę.

Odczytano zeznania redaktora *Czasu* Dra Stanisława Tomkowicza, w których mówi, że obwiniony przedstawił mu się w grudniu r. z., jako Dr Hendigery; nie przypomina sobie jednak, czego był doktorem (wesołość). Prosił mnie o zajęcie w *Czasie* i o rekomendacyę do hr. Tarnowskiego, jednak dałem mu odpowiedź wymijającą i traktowałem go zdaleka. Świadek pytał się obwinionego, kto go może polecić; obwiniony powołał się na p. Krechowieckiego, który na listowne zapytanie świadka, odpowiedział, iż Hendigera nie zna zupełnie.

Przewodniczący: Teraz przejdziemy do działalności pańskiej po powrocie z Petersburga. Zanim przystąpię do przesłuchania tutejszych świadków, zostaną odczytane odezwy dyrekcyi policyi w Krakowie i listy pańskie do Petersburga.

P. radca Łoziński odczytuje dwie odezwy dyrekcyi policyi o poszukiwanich Hendigera za dynamitem w Krakowie, a szczegóły te znane są już z aktu oskarżenia.

Następnie przystąpiono do odczytania listów z dennncyacyami, wysłanemi przez Hendigera. Pierwszy z tych listów wysłany był z Warszawy i dotyczy osób, które Hendiger poznał w Hamburgu i na które rzuca podejrzenie, że środki wybuchowe celem spełnienia zamachu przewozić będą. Listu tego władze rosyjskie w oryginale nie przedłożyły, nadesłały tylko z niego ustępy.

Obwiniony: Ja tego listu nie pisałem; dla czego oryginału nie przedłożyli?

Przewodniczący odczytuje obwinionemu protokół śledczy, stwierdzający, iż obwiniony przyznał się do autorstwa tego właśnie listu.

Obwiniony: Ja tego nie zeznawałem.

Przewodniczący: Więc pan zarzuca sędziemu śledczemu fałszowanie dokumentów; jeszcze się pan na to naraża. Przecież pan protokół własnoręcznie podpisał.

Obwiniony: Tu w protokóle jest tylko gra słów; ja sędziemu śledczemu nie robię żadnych zarzutów, ale ja prędko podpisywałem. Zresztą jest to niejasno pisane.

Prokurator: Ponieważ obwiniony ciągle robi inwektywy co do wiarogodności protokołów, przeto stawiam wniosek, aby przesłuchano jako świadków sędziego śledczego p. Katyńskiego i protokolanta co do wiarogodności tych protokółów.

Obwiniony: Ja nie robię żadnych zarzutów sędziemu śledczemu.

Obrońca Dr Szaflarski: Zbytecznem jest wzywanie p. sędziego śledczego wobec faktu, iż protokóły zawierają najzupełniejszą prawdę, co sam obwiniony przyznaje.

Co do wniosku p. Prokuratora oznajmił p. prezes Brason, iż trybunał później poweźmie uchwałę.

Przysięgły prof. Dr Creizenach zapytuje obwinionego, czy pisał z Warszawy do Petersburga jakie szczegóły o dynamicie. Oskarżony odpowiada, że pisał.

Przysięgły p. Zarachowicz pyta obwinionego: A więc o czem pan pisałeś?

Obwiniony: Nie mogę powiedzieć.

Przysięgły prof. Dr Milewski: Na co pan podałeś w tym liście nazwiska Filipowicza i Gidlaszewskiego?

Obwiniony: To już moja rzecz. Ostatecznie mogły być pewne związki między Warszawą a Hamburgiem.

Przysięgły prof. Dr Milewski: To nam wystarczy.

P. przewodniczący pokazuje obwinionemu telegram, wystosowany do Julii Bajer w Warszawie, ul. Tłumacka 5, tej treści: „Krewny uwięziony. Czekać.“ Na zapytanie odpowiada obwiniony, iż telegram ten wysłany został za jego inicyatywą wtedy, gdy już był uwięziony, do jenerała Brocka, względnie podpułkownika Markgrafskiego.

Przewodniczący: Z więzienia nie mógłeś pan sam wysyłać telegramu; przez kogo to pan zrobiłeś.

Obwiniony: Tego nie powiem.

Przewodniczący: My się i tak dowiemy.

Odczytano dalej dwa oryginalne listy Hendigera z denuncyacyami do Petersburga, mianowicie dwa listy z daty dnia 21 maja i 27 maja b. r., znane z aktu oskarżenia, a donoszące o szczegółach rzekomego zamachu w Krakowie, o zamierzonem przemyceniu dynamitu i o możliwości wysłania drugiej partyi środków wybuchowych pociągiem osobowym.

Przewodniczący: Pan tu przeczył, że pan nie denuncyował żadnych osób przed Sekerzyńskim, a tu przecież w liście pańskim stoi wyraźnie powiedziane: iż „działające w tym spisku osoby zostały już wszystkie przezemnie wymienione“.

Na to nie daje obwiniony żadnej odpowiedzi.

Wykazali też szeregiem pytań obwinionemu p. przewodniczący, prokurator, p. radca Łoziński i przysięgły prof. Dr Milewski, iż nie jest uzasadnionem jego twierdzenie, że nabrał przekonania o zamachu, gdy zobaczył bomby u Sippla, lecz chciał sam skombinować taki zamach, nabyć dynamit i dać go do przemycenia Abelesowi.

Przewodniczący: Cóż pan teraz na to?

Obwiniony: Rzeczywiście co do Sippla przesadziłem trochę, ale nie ze złej woli.

Przewodniczący: Więc z dobrej woli?

Obwiniony: Teraz przekonuję się, że nie było zamachu, ale pierwej byłem przekonany, że taki zamach był projektowany, tem więcej, że wtedy aresztowano w Krakowie socyalistów.

Przysięgły p. Krzykowski: Tu pan twierdzisz, że tylko domyślałeś się z rozmowy z Sipplem, iż spisek istnieje. Tymczasem w listach ubrałeś to w konkretne formy i przytem powiedziałeś pan, że pan kłamię w dobrej wierze. Tymczasem okazuje się, że to wszystko kłamstwo i w złej wierze spełnione. (Wrażenie na sali).

Jako świadek staje p. Bolesław Gliniecki, właściciel handlu broni i zaprzysiężony zeznaje, że w maju b. r. przybył do jego handlu obwiniony i przedstawił mu się jako właściciel dóbr, żądając sprzedaży dynamitu dla przerwania żyły studziennej. Świadek odpowiedział, że dynamitu nie ma, a obwiniony wnioskował z tego, iż mu dynamitu sprzedać nie chce. Wtedy oburzył się obwiniony i krzyczał: Cóż to sobie myślicie, że jak ktoś się zapytuje o dynamit, ma być socyalistą, nihilistą, anarchistą. Ostatecznie skończyła się ta pierwsza 3-godzinna wizyta na tem, że świadek na żądanie obwinionego dał mu adres Sippla, który zajmuje się sprzedażą materyałów wybuchowych, oraz adres dwóch fabryk w Wiedniu i Innsbrucku. Drugi raz przyszedł obwiniony do sklepu i pytał się, jak najlepiej wysłać dynamit do Królestwa. A gdym mu na to powiedział, że potrzeba na to zezwolenia dyrekcyi policyi i innych formalności, oświadczył mi, że przesyłkę dynamitu zadeklaruje jako książki. Przyszedł po raz trzeci i z radością mówił: już mam. Pytałem się, czy niema lontu do zapalenia i kupił dwa zwoje za 50 cent. Pytał się też o strzelby i pytał się świadka, czyby się nie podjął przemycenia strzelb do Królestwa. Świadek nie podjął się tego, lecz wskazał mu adres Abelesa.

Obwiniony do świadka: Czy ja pytałem się pana o strzelby, czy rewolwery?

Św. Gliniecki: O strzelby.

Obwiniony: Widzi pan, przecież zamachu na cara strzelbami się nie urządza.

Świadek Ludwik Sippel, nadzorca rzek w Starostwie krakowskiem i chemik, zaprzysiężony, zeznaje: Dnia 18 maja, przyszedłszy wieczorem do domu z komisyi urzędowej, zastałem czekającego na mnie obwinionego, który zgłaszał się już dwa razy podczas mej nieobecności. Przedstawił mi się jako Dr filozofii Hendigery, docent uniwersytetu lwowskiego, korespondent *Gazety Lwowskiej* itd. Pytał mnie się, czy ja jestem nadzorcą rzek, który wynalazł bomby dynamitowe i czybym mu takowe, oraz za jaką cenę, sprzedał. Oznajmiłem, że kilo kosztuje 25 złr., a obwiniony zażądał całego cetnara. Zanotowałem obstalunek i pytałem się obwinionego, na jaki cel dynamitu potrzebuje, ażeby odpowiednio zastosować materyał wybuchowy. Na to nie dał mi obwiniony odpowiedzi i rzekł, że się musi zapytać niejakiego Wiśniewskiego w Warszawie. Po półgodzinnej rozmowie oświadczyłem Hendigeremu, że dynamitu nie wydam bez zezwolenia Starostwa, a obwiniony rzekł, że pozwolenie przyniesie.

Potem zeszliśmy się w kawiarni Rebmana i tu pytałem się obwinionego, czy się umie obchodzić z dynamitem. Kiedy powiedział, że nie umie, oświadczyłem, że udzielam lekcyj majstrom kamieniarskim i żądam za to 200 złr., a Hendiger objawił chęć brania również podobnych lekcyj i przyrzekł mi przyprowadzić jeszcze innych uczniów z takim gestem, iż myślałem, że uczniami mają być kobiety.

W kawiarni rozmawialiśmy o Ravacholu i ja wspomniałem, że chcę wykryć, jakim sposobem Ravachol spełnia zamachy; niepodobna bowiem tego uskutecznić ładunkami dynamitowemi, lecz pociski muszą mieć inną formę n. p. płaszczy, czapek, figur gipsowych itp.

Pytałem się, czy dynamit pójdzie lądem czy wodą, bo do tego należy materyał odpowiednio przyrządzić. Obwiniony chciał mi dać 250 złr. zadatku. Pozwolenia wszakże na kupno dynamitu nie dostał.

Po 2 czy 3 dniach w kawiarni oświadczył mi obwiniony, że dynamit ma iść do Warszawy i tam ma być coś rozsadzone. Gdym powiedział, że przesyłkę taką trudno uskutecznić przez granicę; oświadczył obwiniony, że można bez pozwolenia przewieść dynamit do celów, o których pan wie, bo pan jest Polakiem.

Gdy mi obwiniony powiedział, że ma być rozsadzony przedmiot taki, jak pokój czytelniany u Rehmana, więc około 800 m. kubicznych mierzący, przekonałem się, że dynamit nie będzie użyty na cele przemysłowe, że mógłbym się wplątać w jaką nieczystą sprawę i odmówiłem, a zarazem zrobiłem doniesienie do Dyrekcyi policyi.

Przewodniczący (do obwinionego): Widzi pan, że gdy pan nie mógł dostać dynamitu, to pan uderzał w patryotyczną strunę.

Świadek Sippel: Ja oświadczyłem, że wprawdzie jestem Polakiem, ale także zaprzysiężonym sługą rządowym. Na to mi rzekł Hendiger: przysięga przysięgą, ale pamiętaj pan, że jesteś Polakiem.

Obwiniony (do świadka): Jakie ja na panu zrobiłem wrażenie, czy ja się wywiaduję, czy pana biorę na fis, czy też chcę kupić dynamit?

Świadek Sippel: Ja mam materyały na sprzedaż, opłacam od tego podatek i pan chciałeś kupić. Pan zrobiłeś na mnie pierwszego dnia wrażenie kupca, drugiego dnia wrażenie zbrodniarza, i dlatego zrobiłem doniesienie. (Poruszenie na sali).

Obwiniony: Czy nie dawałeś mi pan wyjaśnienia o bombach?

Św. Sippel: Tak, ale dlatego, bo była mowa o Ravacholu. Ja sprzedać chciałem, bo przy 2500 złr. mógłem mieć ładny zysk. Powiedział pan, że pan potrzebuje dynamitu do celów naukowych, dlaczegóż nie miałem sprzedać.

Obwiniony: Kiedy widzieliśmy się po raz ostatni?

Św. Sippel: Od 18 kwietnia najwyżej 5 razy.

Obwiniony: Ale ostatni raz?

Św. Sippel: U Rehmana.

Obwiniony: Ale to nie był ostatni raz....

Świadek. No to widzieliśmy się w policyi. (Śmiech na sali).

Obwiniony twierdzi, że wszystko, co widział u p. Sippla, wszystkie aparaty, oraz rozmowa o Ravacholu i anarchistach zrobiły na nim wrażenie, że Sippel jest człowiekiem podejrzanym i żę dla zamachu przygotowuje bomby. (Śmiech na sali).

Swiadek Sippel: Ależ ja mówiłem p. Hendigeremu, że są to bomby do rozsadzania wyłącznie zatorów lodowych i tylko w tym celu ich używam. Dowiedziawszy się zaś, że p. Hendiger nie umie się obchodzić z dynamitem, odesłałem go do studniarza, żeby ten wykonał robotę potrzebną. Zeznaje też, że z powodu doniesień obwinionego był narażony na niebezpieczeństwo, bo jako nadzorca rzek znajduje się często na brzegu rosyjskim Wisły.

Dalszy świadek majster studniarski, Marcin Kołodziejczyk, zaprzysiężony, zeznaje, że zgłosił się Hendiger o dynamit i dał na ten cel 10 złr. Świadek wszakże wobec natarczywych domagań pieniądze zwrócił i dynamitu nie dostarczył. Zresztą — dodaje — o tem wszystkiem pamięta lepiej moja żona.

Świadek Izraeł Aron Abeles, kupiec, lat 45, zaprzysiężony, składa z kolei zeznania. Jest to właśnie ta osoba, którą obwiniony wybrał na ofiarę; Abeles bowiem miał przemycić dynamit i wpaść pierwszy w ręce władz rosyjskich. Abeles, wydalony z Królestwa, jako poddany austryacki, trudnił się przemycaniem towarów; dojeżdżał co dwa tygodnie do Pilicy, gdzie mieszka jego rodzina i gdzie ma handel.

Dnia zejścia się z Hendigerem nie pamięta, ale zgodził się na przewiezienie przez granicę książek, gdy tego obwiniony żądał i towar wyraźnie wymienił. Świadek oznaczył cenę 1 rubla od kilograma za przemycenie, obwiniony wszakże ofiarował tylko 1 złr., na co się świadek zgodził. — Towar miał świadek oddać obwinionemu w Pilicy, albo wysłać dalej ztamtąd pocztą na wskazane miejsce.

Przewodniczący (do świadka): Był jeszcze kto później u pana.

Św. Abeles: Był jakiś wysoki chudy pan w 5 dni później.

Przewodniczący (do przysięgłych): To proszę panów był Markgrafski, którego Hendiger tam zaprowadził.

Prokurator p. Tarłowski (do świadka): Widział pan kiedy dynamit?

Świadek Abeles: Nie.

Prokurator p. Tarłowski: Gdyby panu kto dał do przewiezienia rurki z trocinami, czybyś pan wziął?

Świadek Abeles: Jeszcze tego nie brałem, ale wziąłbym, gdyby mi kto powiedział, że to są np. rzeczy apteczne. (Śmiech na sali).

Świadek Dr Władysław Podczaski, praktykant konceptowy Starostwa w Krakowie, zeznaje, że 20 maja b. r. zgłosił się do niego Hendiger, a przedstawiwszy się jako Dr filozofii, prosił o koncesyę na dynamit i twierdził, że dynamitu potrzebuje dla przyjaciela w Stanisławowie. Świadek poradził obwinionemu sprowadzenie dynamitu z Preszburga, a gdy obwiniony nie chciał sprowadzać, radził mu wnieść podanie o koncesyę do Starostwa w Stanisławowie.

Na tem o godzinie 1½ w południe rozprawę przerwano.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 listopada. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby przywołał prezydent do porządku dep. Krausa na żądanie deput. Schlesingera, który twierdził, iż Kraus podczas jego przemówienia odzywał się w sposób obrażający. Po oświadczeniu Krausa, że w uwagach swoich nie miał na myśli dep. Schlesingera, cofa prezydent wezwanie do porządku.

Hauck żąda otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią prezydenta ministrów w sprawie taksy fiakierskiej. Wniosek ten odrzucono.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya budżetowa nad tytułem „Rada państwa.“

Brzorad oświadczył w imieniu Młodoczechów, że jakkolwiek zamianowanie czeskiego ministra-rodaka jest dla nich obojętne, to jednak obstają przy tem żądaniu, gdyż Taaffe przyznał to ich poprzednikom w parlamencie, jako cenę wstąpienia do Rady państwa. Omawiając ostatnią deklaracyę prezydenta ministrów, wyraża mowca wątpliwości co do rozwiązania kwestyi językowej. Rozwiązanie tej kwestyi jest zadaniem rządu, a nie deputowanych. Mowca przytacza następnie różne zażalenia.

Hoffmann-Wellenhof oświadcza, że przeciw samoistnemu państwu czeskiemu podejmą Niemcy austryaccy walkę na całej linii. Mowca dziwi się, że dawny wróg husytów, ks. Schwarzenberg, umizga się dziś do Młodoczechów.

Wiedeń 25 listopada. Komisya budżetowa uchwaliła bez zmiany tytuły budżetu: „budowa dróg,“ „roboty wodne,“ „bezpieczeństwo publiczne.“

Co do wykonywania ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, oświadczył Taaffe, że zostaną wydane odpowiednie, najzupełniej zgodne z ustawą instrukcye co do zachowania się organów rządowych. Co do postępowania komisarza rządowego w Libercu, oświadczył Taaffe, że zupełnie poprawnem jest postępowanie, jeśli w sprawach przekazanego zakresu działania podania czeskie w czeskim języku bywają załatwiane.

Kozłowski żąda większej samodzielności dla technicznych urzędników przy starostwach w sprawie budowli wodnych.

Wiedeń 25 listopada. Posiedzenie klubu lewicy, zwołane na dziś wieczór, zostało odłożone do jutra przed południem.

Buda-Peszt 25 listopada. Na posiedzeniu Izby deputowanych, po ostrej krytyce Beöthy'ego i replice Csaky'ego, miało miejsce burzliwe zajście, wskutek odezwania się Andryanszky'ego, spowodowanego zamięszaniem, panującem w Izbie, że prezydent nie może teraz utrzymać porządku. Za to powiedzenie przywołał prezydent Andryanszky'ego do porządku. To wywołało silny niepokój, tak, iż posiedzenie musiało być na krótki czas przerwane. Po ponownem rozpoczęciu posiedzenia zamięszanie trwało jeszcze czas jakiś, dopóki za wdaniem się Wekerlego hr. Apponyi głosu nie zabrał.

Buda-Peszt 25 listopada. Grono urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych przedstawiło się nowemu ministrowi Hieronymi'emu, który w przemowie swej podniósł potrzebę utworzenia trybunału administracyjnego.

Berlin 25 listopada. *Reichsanzeiger* donosi, że cesarz spędził noc spokojnie. Stan zdrowia się polepszył.

Paryż 25 listopada. Na posiedzeniu Izby deputowanych oznajmił minister marynarki wiadomość o zajęciu Abomeyu.

Izba uchwaliła jednogłośnie projekt ustawy o ufundowaniu medalu pamiątkowego, z powodu dahomejskiej wojny.

Madryt 25 go listopada. Wczoraj odbył król przejażdżkę powozem.

Rzym 25 listopada. Izba deputowanych wybrała Zanardellego prezydentem. Opozycya oddała przy głosowaniu puste kartki. Centrum i lewica przyjęły wybór oklaskami.

Minister marynarki zachorował niebezpiecznie.

Rzym 25 listopada. Na posiedzeniu Izby deputowanych wiceprezydentami wybrani zostali kandydaci ministeryalni, a mianowicie: Villa, Baccelli i Mussi. Co do czwartego wiceprezydenta odbędzie się ściślejszy wybór między członkami opozycyi: Gaetanim i Capellim.

Petersburg 25-go listopada. *Journal de St. Petersbourg* pisze: Serdeczne przyjęcie Werdera w Petersburgu będzie tak szczerem i jednomyślnem, jak żal, z jakim jest żegnany ustępujący ambasador Schweinitz.

Petersburg 25 listopada. Cholera znacznie się zmniejsza, wyjąwszy w gubernii podolskiej, gdzie od dnia 9 b. m. do 18 b. m. zachorowało 1 033 osób, a umarło 375 i gubernii kijowskiej, gdzie od 14 do 20 b. m. zachorowało 599 osób, a umarło 168.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla rodziny bez dachu w nędzy nadesłano pod lit. I. H. 1 złr., Maniuś i Jzia 2 złr.

Dla nieszczęśliwego dyetaryusza nadesłano pod lit. I. H. 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 listopada 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	97 90	Anglobanki	151 —
Renta austryac. srebrna	97 65	Uniony	237 50
Renta austryac. 4% złota	115 15	Bankvereiny	114 75
Renta austryac. 5% pap. nieop.	100 60	Akcye Länderbank	225 20
Akcye Ban. Aus.-W.	989 —	„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ kredytowe	316 —	„ „ lwowsko-	
Londyn	119 80	„ „ czerniow.	245 75
Napoleony	9 55	„ „ połudn.	94 37
Dukaty	5 67	Elbethale	229 37
Marki	58 85	Nordbahny	2795
5% Renta węg. pap.	100 47	Staatsbahny	293 75
4% „ „ złota	113 60	Alpiny	54 90
Losy prem. węg.	145 —	Akcye tytoniowe	172 —
Losy tureckie	46 15	Ruble	117 50

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 25 listopada.

Banknoty austr.	169 95	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	169 95	Akc. kol. Kar. Lud.	92 10
Banknoty ros.	199 95	„ austr. kred.	168 50
5% Listy zast. pols.	63 40	Ultimo Ruble	199 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 25 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 —	119 —
Marki niemieckie	58 50	59 —
20-to frankówka ważna	9 50	9 60
Rubel srebrny obrączkowy	1 20	1 30
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	97 50	98 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	94 60	95 40
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 75	98 50
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 50	99 20
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 56 let.	93 50	94 50
4½% „ „ „ „	99 60	100 30
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 70	108 40
5% „ „ „ niepr.	100 70	101 40
4½% „ „ „	98 10	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 50	102 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	244 —	246 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	336 —	340 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „ „	11 40	12 —
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10

Wiedeń 24 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	98 15	98 35
4 2/10% „ srebrna	97 85	98 05
4% Renta złota	115 20	115 40
5% „ papier. nieopodatkow.	100 50	100 70
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 50	141
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 50	142 -
4% „ „ 1860 „ 100 „	152 —	152 50
„ „ 1864 „ 100 „	188 50	189 50
5% Renta węg. papierowa	100 50	100 75
4% „ „ złota	113 85	114 05
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	118 50	119 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	105 —	105 20
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 50	95 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	151 —	151 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	317 25	317 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	364 25	365 25
Oesterr. Länderbank . 200 „	225 —	224 60
Austr.-węg. Bank . 600 „	989 —	991 —
Unionbank . 200 „	238 50	239 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	163 75	164 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	114 50	115 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	200 25	200 50
Ferdynanda Północ. . 1000 „	2790	2795
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	216 25	217 75
Koszycko-Oderberg . 200 „	186 —	186 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	245 —	246 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 80	200 40
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	293 70	294 20
Südbahn (Lombardy) . 200 „	95 75	96 25
Węg.-gal. Łupkowska . 200 „	199 —	200 —
„ Nord-Ost . 200 „	196 75	197 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	118 —	119 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 40	101 40
3% „ „ Prem.	112 75	113 25
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 50	102 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 41 „	94 50	95 —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 50
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 75	99 25
5% „ „ hipot. prem.	10[illegible]	108 20
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 25	102 25
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	126 25	126 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	101 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 25
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	96 —	— —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 50	86 50
„ nieopd. „ „ „	94 9	95 10
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	187 75	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	151 40	152 40
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 90	123 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 60	103 60
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 60	103 60
„ Nordost. . 300 „ „	100 —	100 90
„ „ złotem 200 „ „	120 70	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	124 50	125 -
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	163 50	164 50
„ Węgierskie . „ 100	143 20	144 —
„ Tureckie . . fr. 400	45 —	46 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 60	6 90
Kredytowe . „ 100	192 —	193 —
Insbruku . „ 20	25 25	26 25
Krakowskie . „ 20	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	56 75	57 75
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 25	17 75
„ „ węgierskie „ 5	11 —	11 50
Rudolfa . „ 10	23 50	24 50
Salzburskie . „ 20	27 75	28 25
St. Genois . „ 42	63 75	64 25
Stanisławowskie . „ 20	31 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 68	5 70
20-frankówki	9 55	9 57
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 98	12 —
Marki niemieckie za 100 marek	58 85	58 87
Rubel papierowy za 100 rubli	117 50	118 —

Lwów 24 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	336 —	340 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 80	101 50
5% „ „ „ prem.	107 60	108 35
4½% „ „ „	98 20	98 90
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 75	99 45
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	95 80	96 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 50	95 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 90	100 60
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 80	105 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 24 listopada.

	rb. kop.	rb. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 85
„ „ „ „ V	— —	102 35
4% „ likwidacyjne	— —	99 65
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 50
„ „ „ „ III	— —	102 50
„ „ „ „ IV	— —	102 —

Bracia Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi, polecają wszelkie gatunki rękawiczek: glansowne duńskie, jelonkowe, reniferowe, kangurowe z własnej fabryki, oraz trykotowe jedwabne i wełniane. (2287-8-10)

(2548)

Za spokój duszy ś. p.
KATARZYNY z PATELSKICH
hr. Szembekowej
odbędą się
Msze św. żałobne
w kościele SS. Felicyanek
w sobotę d. 26go listopada b. r. o godz. 9 zrana, na które rodzina Krewnych i Przyjaciół zaprasza.

KSIĘGARNIA, SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZN. ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYOD.
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
poleca (2553-1-10)

Sierosławski Józef. **Zbiór kolęd**, ułożony do śpiewu lub na sam fortepian, cena złr. 1·20.

Ochmański. **Pastorałki** czyli zbiór kolęd ludowych, do śpiewu lub na sam fortep., cena złr. 1·20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Pani! czytaj: **Orientalische Toilette Geheimnisse** m. 200 Recepten von Arztensfrau, die 30 J. im Orient sah, wie sich Haremdamen schön machen 1 złr. 25, wspaniale oprawny 1 złr. 60; Kunst Männerherzen gewinnen und fessel zu lernen 1 złr. 25. wie man Frauen gewinnt 60 c. także w markach listowych. Mały katalog darmo, wielki katalog 5 c.
Sophie Lasswitz Graz, Kroisbach Nr. 11.
(2547)

WILLA

jednopiętrowa z ogrodem, przy Krakowie położona, jest do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje **handel Wgo Miki w Krakowie, Rynek główny.** (2543-2-3)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2208 285)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Automat. chwytacze masami
na **szczury** złr. 2·—
na **myszy** złr. 1·20
chwytają przez całe tygodnie bez dozorowania 20 do 50 sztuk w jednej nocy, niezostawiają żadnego węchu i same się nastawiają.



ECLIPSE
najlepsza w świecie **łapka na karakony.** Chwyta do 1000 sztuk w jednej nocy szwabów, moskali i stonogów. Cena sztuki 1 złr. 20 c. Poręcza się gruntowne wytępienie wszędzie. Tysiące uznań. Rozsyłka za gotówkę lub za zaliczką. (2499 2-)
Leop. Epstein, Brünn.

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.



(2474 2 52)

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.
W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [1685-14-]

Do większego państwa w Górnym Szląsku należący majątek, poszukuje od 1 stycznia 1893 r. młodego człowieka, jako

elewa gospodarczego.

Tenże ma sposobność nauczenia się gruntownego poznania wszelkich działów gospodarstwa rolniczego, szczególniej jednak uprawy gruntu, chowu bydła, hodowli owiec, uprawy buraków i t. d., również może przytem trochę polować. Oferty przyjmuje **Wirtschaftsamt Ellguth, Post Laband,** Oberschlesien. (2504-3-3)

Kto pragnie mieć **najnowszą, wyborną i obszerną** — a stosunkowo **bardzo tanią i w ratach płatną**

Encyklopedyę powszechną

francuską, pisaną **w duchu ściśle katolickim**, niech raczy zażądać **prospektu** na takową (dzieło już wydane w całości w 6 olbrzymich tomach), który przesyła **darmo i opłatnie** (2478-4-6)

Księgarnia katolicka
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.

Wdowa z dobrej rodziny, bezdzietna, wykształcona, posiadająca język francuski, muzykę i śpiew, życzy sobie przyjąć w zamożnym domu miejsce towarzyszki lub przy osieroconych dzieciach. Wiadomość w Krakowie przy ul. Floryańskiej pod Nr. 47, pierwsze piętro. (2525-6-8)

Dra M. Fedorowicza
rafinerya nafty w Ropie, stacya Grybów,
wysyła codziennie w baryłkach wagonami i galonach fabrycznych — po cenach fabrycznych
naftę salonową nieeksplodującą i olej do smarowania maszyn
(2365-38)

Do wydzierżawienia każdego czasu

Dom cały parterowy, z 1-piętr. oficynami, suchy, obszerny, zupełnie zamknięty, na wysokim parterze, z dwoma frontami na planty i na ulicę, z kilkoma wielkiemi salami, wieloma ubikacyam, wszystkie wysokie i widne, z dużym ogrodem i podwórzem, zdrową wodą, odpowiedni na umieszczenie **szkoły, urzędu, biur wojskowych, instytutu** naukowo-wychowawczego, muzycznego, drukarnię lub każdego rodzaju zakładu przemysłowo handlowego i t. d. — **jest każdego czasu do wydzierżawienia.**

Oglądnąć można każdej chwili za zgłoszeniem się do Stróża domu Nr. 16, róg ulicy Zwierzynieckiej i Straszewskiego. (2476-4-4)

Fabryka zegarów wieżowych
Fr. X. Schneider's Sohn
we **Fremdenthal** w Szląsku austryackim,
wyrabia i posiada zawsze w zapasie zegary wieżowe we wszelkiej wielkości i na każdy cel. Cenniki i kosztorysy darmo i opłatnie. Gminom i urzędom parafialnym dogodne warunki wypłaty.
(2483-2-10)

Dra Rosa Balsam życia

jest więcej niż od 30tu lat znanym, trawienie, apetyt i odchód wzdęć wzniecającym i łatwo rozwalniającym **środkiem domowym.**

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 cnt., pocztą 20 cnt. więcej.

Wszyst. części opakowania mają wyrażony obok urzędownie złożony znak ochronny.

Składy prawie w wszystkich aptekach Austryi-Węgier.

Tamże jest również do nabycia:
Prazka maść domowa.
Według licznych doświadczeń ułatwia ta maść wyczyszczenie i wyleczenie rannych części w znakomity sposób i działa prócz tego jako środek uśmierzający ból i rozchodzący się. (2465-2 26)

Słoik po 35 i 25 c. Pocztą 6 c. więcej.

Wszystk. części opakowan. mają obok wyrażony urzęd. złożony znak ochronny.

GŁÓWNY SKŁAD ma
B. Fragner w Pradze,
Nr. 203-204 Mała Strona apt. pod czar. Orłem.
Codzienna wysyłka pocztowa.

KSIĘGARNIA, SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH
S. A. Krzyżanowskiego
W KRAKOWIE
przyjmuje (2552-1-10)
PRENUMERATĘ
na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne.
Katalog czasopism na żądanie gratis i franco.

Na Gwiazdkę poleca powyższa Księgarnia **wielki wybór książek ozdobnie oprawnych,** w językach: polskim, niemieckim oraz francuskim.

MAJĄTEK ZIEMSKI

lasowy, ¼ mili od stacyi kolei, w Rzeszowskiem położony — **jest zaraz do sprzedania.** — Pola ornego 398 morgów. łąk 192 m., pastwisk 48 m., lasu sosnowego 2592 m., z czego 437 m. starodrzewia. — Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata **Dra Steczkowskiego we Lwowie,** ul. Kościuszki Nr. 2. (2534-3-3)

Wielka 50 centowa loterya.
GŁÓWNA WYGRANA
Ciągnienie już we Czwartek
75.000 złr. w. a.

Losy po 50 ct. sprzedają w **Krakowie:** Józ. Altstädter, Stan. Feintuch, Zyg. Gleitzmann, Izaak Grajower, Józ. Heidenfeld, A. L. Hochwald, A. Holzer, Szymon Loria, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich. (2407-12-)

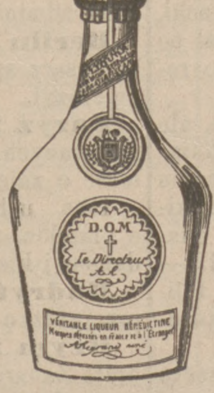
Na jesień i na zimę!

Niniejszem mamy zaszczyt Szanowną Publiczność zawiadomić, że
Filia Wiedeńska
Heilmana Kohna i Synów, ul. Grodzka 9, I. piętro.
została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych
Sukien męskich i dziecinnych,
a mianowicie:
Paletoty, Chesterfieldy, Kaiserroki, Menżykowy, Szlafroki, Haweloki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i **frakowe, Spodnie kamgarnowe, Bundy do podróży, Kamizelki jedwabne,** oraz obfity wybór **Ubrań dziecinnych** na sezon jesienny i zimowy, w najnowszym fasonie, **po cenach fabrycznych.**

Z uszanowaniem
Heilman Kohn i Synowie,
w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.

Składy nasze: w **Wiedniu,** w **Krakowie,** ulica Grodzka l. 9, I. piętro, w **Przemyślu,** we **Lwowie,** w **Czerniowcach,** w **Bielsku,** w **Opawie,** w **Pilznie,** w **Tarnowie,** w **Rzeszowie,** w **Jarosławiu,** w **Stanisławowie,** w **Nowym Sączu.** (2209 21-28)

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE



Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi
WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.
Jeden z najlepszych likierów.
Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand aîné*
Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.
W KRAKOWIE:
Antoni Hawełka, Rynek, Krzysztofory.
P. Maurizio (dawniej Redolfi), cukiernik, Rynek.
E. Chronowski, Grand Hotel, pałac ks. Czartoryskiego.
Stanisław Feintuch, Rynek główny Nr. 6.
Aleksander Merc, ulica Szewska. (499-5-7)

Grzebienie,
Szczotki do sukien i zębów, **Szpilki** rogowe, szyldkretowe i metalowe, **Strzałki, Grzebyki, Perfumy,** Wodę kolońską, **Mydła, Puder, Łabędziki** itp. w wielkim wyborze poleca **Eug. Smidowicz** w **Krakowie, Sukiennice L. 29.** (827-9-)



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiela Balsam brzozowy

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny ces. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i prof. Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się zapomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal zapomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÉME** słoik **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE** za sztukę **60 ct.** i **85 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we LWOWIE u Z. Ruckera, w KRAKOWIE u Wiktora Redyka aptek., w CZERNIOWCACH u Golichowskiego nast. Mahl aptek., w TARNOWIE u Maurycego Adlera, w BIELSKU u Alfr. Blumenthala i w droguery A. Haas. (1623 56-)

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek
w Krakowie,
które podejmuje się pośrednictwa w umieszczaniu: nauczycielek prywatnych, guwernantek i bon, **przeniesione zostało** z dniem 15 października 1892 r. do lokalu Stowarzyszenia **przy ulicy św. Tomasza L. 8, I. piętro.** — Kierownictwo Biura objęła p. Beaupré. — Godziny urzędowe: codziennie od godziny 10ej do 1ej, prócz niedziel i świąt. (2308-14-)

BRACIA BILEWSCY
w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi,
polecają w wielkim wyborze
kalosze rosyjskie
po zniżonych cenach. (2291-14-)

1860. Т.Р.А.Р.М. С.Петербургъ.
RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER Co.

BAZAR
Spółki wyrobów ślusarskich, nożowniczych, rusznikarskich, pilnikarskich, brązowniczych i platerów,
w **Krakowie, ul. św. Anny L. 7,** poleca swe wyroby i towary Szan. Publiczności. — Podejmuje się robót budowlanych i przyjmuje wszelkie zamówienia, wchodzące w zakres powyżej wymienionych fachów.
(1797 16-20) *Zarząd bazaru.*

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, BOULEVARD DE STRASBOURG, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.
(2095 6-)

Nasienie prawdziwych
Eckendorfskich buraków,



23 razy odznaczone,
1892 r. w Królewcu 1 nagrodą,
w opieczętowanem i plombowanem oryginalnem opakowaniu od ½ funta wzwyż poleca (2482-3-32)
Administration der
v. Borries'schen Rittergüter,
Eckendorf bei Bielefeld.

Nauczyciel gimnazyalny

z rodowitym językiem niemieckim, władający zarówno językiem polskim, który kształcił się na uniwersytecie wiedeńskim, udziela lekcyj języka, konwersacyi i literatury niemieckiej uczniom prywatnym i uczęszczającym do szkół publicznych. Przygotowuje do matury i wstępnych egzaminów za umiarkowaną cenę. Wiadomość w **biurze Drukarni „Czasu“** — lub pod literami **J. J. 9. poste restante Kraków, urząd pocztowy gł.**

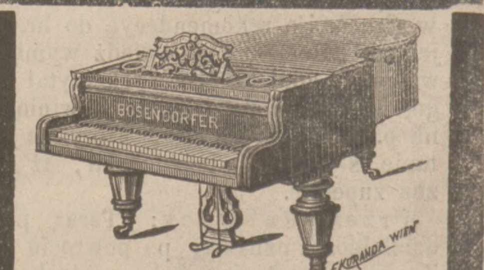
RZĄDCA z 20 let. praktyką, bezdzietny, do zaangażowania od N. Roku. Adres: **Agronom w Dzikowie Starym ad Oleszyce.** (2436-11-25)

WIELKI WYBÓR
pierników
ozdobnych tak zwanych **Mikołajków.** we fabryce pierników **K. Molęckiego** przy ulicy Brackiej Nr. 5 w Krakowie, istniejący od przeszło 37 lat. (2535-3-4)

Wszelkie zamówienia na służbę dworską i miejską od Nowego Roku przyjmuje **Biuro Swiderskiego w Tarnowie.** (2206-22-)

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2271-19-40)



Największy wybór fortepianów, pianin i harmonij
w składzie **J. M. KORDECKIEGO**
w Krakowie,
ul. św. Anny, dawniej hotel Victoria.
SPRZEDAŻ ZAMIENNA.
Wynajem. (2358 79-104)

OBWIESZCZENIE.
Nr. 2642. (2490 2-3)

Wydział powiatowy krakowski ogłasza **konkurs na 24 posad akuszerek okręgowych** w powiecie krakowskim, od 1go stycznia 1893 r., z płacą stałą 80 złr. rocznie i z opłatami po 1 złr. za pomoc dla ubogich rodzących.

Podanie z dowodami kwalifikacyi wnosić należy do **15 grudnia 1892 r.**

Bliższa wiadomość w biurze Wydziału powiatowego przy ulicy św. Marka L. 5, od godziny 9—1.

Prezes: *A. Milieski.*

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 1·80 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (2369-93-100)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (2207-180)

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, Hotel Drezdeński, poleca: **szlafroki, ubrania męskie ranne, koszule jedwabne i paski.** 1985-12